Nr 67. Kraków 21 Marca — Czwartek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2 c. 26
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2
do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu." — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS"
od 1go Kwietnia 1867

W Krakowie:
rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie,
złr. 20.— złr. 10.— złr. 5.— złr. 2.

We Lwowie:
rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie,
złr. 21.— złr. 10 c. 50 złr. 5 c. 25 złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:
rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie,
złr. 24.— złr. 12.— złr. 6.— złr. 2 c. 25

Prenumeratę przyjmują:
We Lwowie: w Ajencyi „CZASU" p. Tomasz Kochański, przy placu Katedralnym pod L. 31.
W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22
W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeśli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, lub przynajmniej przytoczenie numeru tego adresu.

Cena „CZASU" za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Do numeru dzisiejszego dołączają się listy prenumeracyjne powrotne, dla ułatwienia szanownym pp. Abonentom wczesnego przesłania prenumeraty.

Kraków 20 marca.

W roku 1848 na zgromadzeniu w kościele śgo Pawła w Frankfurcie, protestowali Polacy przeciw wcieleniu W. Księstwa Poznańskiego do Rzeszy Niemieckiej. Wymownym głosem deputowany ks. Janiszewski bronił tej dzielnicy dawnej Polski przed germańskim zaborem. Któż nie pamięta linij demarkacyjnych Pfuela i innych okoliczności towarzyszących tej nieszczęsnej epoce.

Dziewiętnaście lat blisko minęło, a telegram doniósł nam, że w dniu onegdajszym deputowani polscy wnieśli protest przed parlament niemiecki w Berlinie przeciw wcieleniu krajów niegdyś polskich do Związku północnego. Nieznane nam jeszcze szczegóły, ale to co wiemy wystarcza, aby ocenić rezultat a zwłaszcza zasadę, która go sprowadziła.

Prawo deputowanych W. Ks. Poznańskiego zawsze to samo. Płynie ono z faktu narodowości; są Polakami i pozostać nimi mają prawo. Wypływa również z traktatu, który te kraje oddał pod berło pruskie z zastrzeżeniem ich narodowości. Uznaną ona była przez monarchę, który traktat podpisał: „I wy także macie ojczyznę" — rzekł król Fryderyk Wilhelm III do Poznańczyków w akcie okupacyjnym. Smutna zaprawdę powtarzać i przypominać ciągle rzeczy tak znane. Przypatrzmy się raczej, na jakich to podstawach zapaść mogła uchwała parlamentu wcielająca W. Ks. Poznańskie do Związku Północnego.

Król Pruski mówiąc do Polaków „że mają ojczyznę", nie mógł mieć na myśli ani Rzeszy Niemieckiej, która istnieć przestała, ani Związku Północnego, który się teraz dopiero tworzy. Uznawał więc fakt narodowości polskiej pod berłem pruskiem, i nie żądał od swych poddanych polskich, aby zostali Niemcami; zaręczał im nawet życie narodowe w tych warunkach odrębnych i właściwych, jakie są konieczne, aby uczucie posiadania „ojczyzny" było rzeczywistem.

Inaczej jak się zdaje, pojmuje to „zasada narodowości", w imię której kojarzy się Związek Północny. Uznaje ona fakt narodowości tam tylko, gdzie jest siła. „O przywróceniu Polski nie ma co myśleć" — powiada hr. Bismark. Gdyby o niem więc myśleć można, byłoby to zapewne oznaką siły, a wtedy i Poznańczycy mogliby pozostać Polakami, wcielać ich do Niemiec nie mianoby prawa. Oto loiczna konsekwencya zasady narodowości wykonywanej na podstawie maksymy: „siła przed prawem." Prawo istnieje o tyle, o ile narzuca je siła. I to tak dalece jest prawdą, że ta sama „zasada narodowości", w imię której W. Ks. Poznańskie wcielonem zostaje do Związku Północnego — bo żadna siła temu się nie sprzeciwia,—ta sama zasada wyłącza z tego Związku Szlezwiczanów, dla tego, że Austrya ma traktatami zaręczone prawo, aby Duńczycy w Szleswiku nie zostali Niemcami. Z Polakami zaś postąpił sobie parlament niemiecki w Berlinie tak, jak to jeden z najliberalniejszych jego członków Czechom i Morawianom zapowiada, gdyby się pod berło pruskie dostali, że muszą zostać Niemcami. Taką jest zasada narodowości w zastósowaniu, czyli w polityce aglomeratów.

A przecież, powiemy otwarcie, wolimy taką glorfikacyą siły i poniewieranie prawa, niżeli owe argumenta, „że większa część ludności zadowoloną jest ze stosunków istniejących, a tylko szlachta i duchowieństwo agitują", lub też, „że o przywróceniu Polski znaczna część ludności niegdyś polskiej nie chce sama nawet wiedzieć." Przypomina to tak dalece fałsze rosyjskie, iż uciekanie się do podobnych sposobów uważaliśmy za ubliżające godności ministra pruskiego, i dziwimy się, jak z ust takiego męża stanu coś podobnego wyjść mogło. Wie on aż nadto dobrze, że tak nie jest; czemuż więc tylko względem Polaków robi wyjątek z tej szczerości, która tak jego siłę znamionuje, i której cała Europa oddaje sprawiedliwość? Kilka dni temu, jak p. Thiers z mownicy Ciała Prawodawczego podziwiał ów przymiot w polityce hr. Bismarka. Jeżeli więc, mając siłę a nawet i parlament za sobą, minister pruski wobec protestu polskiego szczerym nie pozostał, to tylko najlepszym dowodem, że sprawa polska ma tak niezaprzeczone prawa, iż ktokolwiek się ich dotknie, aby je pogwałcić, nie zdoła tego uczynić bez rzucenia na naród obelg, mających osłonić przed opinią publiczną europejską niesprawiedliwe postępowanie swoje.

Gdyby inaczej być mogło, z pewnością hr. Bismark nie byłby Polaków o odstępstwo od swej narodowości oskarżał. Bezpiecznie mógł to zostawić Rosyi. Wszak mógł zamiar wcielenia spełnić bez tego, i odrzucić protest deputowanych poznańskich, jak to uczynił twierdząc, „że wymierzony przeciw jedności państwa pruskiego, należy przed sejm pruski". Protest nie był wymierzony przeciw jedności państwa pruskiego, bo nie odrywał wcale W. Ks. Poznańskiego od korony pruskiej, ale tylko chciał je wyłączyć od Związku niemieckiego. Lecz pojmujemy, że w myśli, a co więcej w polityce ministra pruskiego, jest to jednem i tem samem; i tylko nie rozumiemy, czemu odsyłał protest przed sejm pruski, chyba jedynie, aby się go pozbyć w tej chwili. Sejm bowiem pruski jest w końcu tylko częścią parlamentu Związkowego, tak jak Związek Północny jest państwem pruskiem. Wyłączenie się więc od Związku Północnego, uważał hr. Bismark za wyłączenie się z państwa pruskiego, i pozwolić na to nie mógł. Bo ostatecznie, któż nie jest przekonany o znaczeniu Związku Północnego? Czyż Saksonia może być uważaną za co innego jak za prowincyę pruską, chociaż kolory saskie powiewają jeszcze na zamku drezdeńskim pod strażą pruskich szyldwachów? Przychodzi tu na myśl, lubo w odwrotnym stosunku, sztandar turecki zatknięty na warowni Belgradzkiej, a mający być strzeżony przez serbską załogę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 18 marca.

+ Nie ogłoszono żadnego aktu odraczającego zebranie Rady państwa, a na zapytanie przez marszałka i delegatów wybranych, na ręce Namiestnika przesłane, odpowiedziano z Wiednia, iż ma się samo z siebie rozumieć, że Rada państwa jest odroczoną. Znać przy ustawicznych zmianach, projektach i odwołaniach takowych w Wiedniu pozostawiają wiele domyślności prywatnej, skoro miało się samo z siebie rozumieć odroczenie zwołania, trudno dociec dla czego.

Jeśli wiele urzędownie zostawiają domyślności, to więcej jeszcze pozostaje pola wśród tych ciągłych prowizoryów konstytucyjnych i odroczeń politycznych do przypuszczeń, kombinacyj i przewidywań mniej więcej prawdopodobnych obrotów, które jednak jeden wypadek może całkowicie zmienić.

Pozycya obecna państwa austryackiego przypomina nader te strategiczne kombinacye, które poprzedzają zwykle w wojnach stanowcze bitwy, kiedy porozkładane armie wzajemnie siebie obserwują, leniwe odbywają ruchy i obroty, i zaledwie słabe podjazdowe pozwalają sobie utarczki, aby osiągnąć chwilę stanowczej, rozstrzygającej bitwy. Miasto armij nieprzyjacielskich przeciwne obozy polityczne zajęły swoje stanowiska, wszystko przygotowane do ostatecznego starcia z tą tylko różnicą, że wódz obydwóch stron pozostaje eden, że stanowiska obozom są wyznaczone przez skłonności lub widoki ministerstwa. Węgrzy odbyli jakby wielkie oblężenie fortecy i ostatecznie bez ataków i wyłomów, samem oblężniczem obozowaniem w około fortecy konstytucyjnej, doprowadzili ją do poddania się; z tej rozległej fortecy jedna dzisiaj powiewa chorągiew z napisem rok 1848. Dalej jednak strategiczne obroty się powstrzymały, a tutaj tak rozliczne są strony walczące, że jest jeszcze wielkie pytanie, czy ci co zdobyli zdołają utrzymać swoją fortecę.

Dualizm, im bliżej mu się przypatrzyć, tem bardziej wydaje się być niemożliwością; pominąwszy już nieuchronne następstwo centralizacyi w obydwóch połowach, pominąwszy nadanie przewagi dwom narodowościom nad innemi, to jeszcze według operatu 67 jest nadaniem przewagi Madziarom i nad drugą połową. Wszak do wspólnego parlamentu mają wejść reprezentanci Korony śgo Szczepana w jednej połowie, zostawiając drugą część głosów wszystkim innym krajom koronnym Przeto kiedy w delegacyach krajów z tej strony Lejty będą się odbywały walki między centralistami i federalistami, Niemcami i Słowianami, Węgrzy złączeni wszystkich przegłosują i obydwoma połowami monarchii, mają rządzić? Stan taki jest wręcz niemożliwym i pokazuje się, że nominacya ministerstwa nie jest jeszcze załatwieniem kwestyi węgierskiej. Jakżeż to poniewczasie otwiera oczy wielu z naszych bezwzględnych zwolenników i popieraczy widoków węgierskich, ktorzy jeszcze podczas ostatnich wyborów stawiali oświadczenia bezwzględnej zgody z Madziarami.

Utrzymywałem zawsze, że o ile różnorodność składowych części Austryi była dla nich samych zgubną, jak długo państwo opierało się na podstawie absolutyzmu i centralizacyi — tak znów właśnie ta różnorodność mogłaby być siłą twórczą i wzajemnie wzrost narodowy sobie gwarantującą, skoroby monarchia wstępowała na drogę wolności i narodowości. To jakby przez Opatrzność zbliżone do siebie i w jedno państwo związane takie dzielne narodowe indywidualności, właśnie w chwili, kiedy idea narodowa ulega pod prężeniem zaborczej aglomeratów polityki, polityki annexyi. W Austryi jedynie Słowianie, jak i Niemcy, zarówno jak i Węgrzy, mogliby utrzymać swoją indywidualność narodową, bo po za nią znajdą assimilacyą w jedno sztucznie utworzone państwo germańskie lub państwo słowiańskie; a Węgrzy nawet współplemiennością się nie zasłonią w nowym układzie.

Wasz dziennik pierwszy przyczynił się do zanotowania i skonstatowania faktu tej polityki aglomeratów, która w łupinę idei narodowej ukryta od miesięcy kilku utworzyła nową formę zaborczości państw. Idea ta jednak jest w powietrzu, od p. Lavaletta do p. Bismarka, od tegoż do księcia Gorczakowa przechodzi ona w wzajemnych planach — lecz co więcej całe narodowości, które nie przeszły same doświadczeń na tem polu niemal ciężą do tej idei. Wszak dążności pangermanistyczne nie są rzeczą nową, a panslawizm ma już swoją historyę. Jak Polska w Słowiańszczyznie była i jest jedyną zaporą panslawizmu, tak Austrya — stojąca na zetknięciu dwóch ras ma to podwójne zadanie przeciwwagi tym prądom — jest naturalną antytezą polityki aglomeratów szczepowych; ona to jest, jak powiedzieliście niedawno, aglomeratem narodowym, ale z natury swej utworzonym na federacyę. Ktokolwiek nie chce się zgodzić na ostatnie rezultata polityki aglomeratów, kto Słowian Petersburga, a Niemców Berlina nie chce przyjąć za ostatni wyraz, ten musi w Wiedniu znajdować węzeł wspólnych interesów. Lecz jakżeż bolesno powtarzać tak często tę historyczną konieczność, kiedy w około tak mało objawów, któreby stwierdzały, że rzeczywiście tak mało ludzi Austryi czuje tę siłę odporną przeciw aglomeratom, co im grożą pochłonięciem. W chwili, kiedy hr. Bismark daje tak energiczne odpowiedzi hanowerskim posłom, kiedy wszelka niezależność polityczna w Niemczech ulega pod parciem hegemonii pruskiej, jakżeż nieliczne głosy odzywają się za tą niezależnością z pośród Niemców austryackich. Szczupły zastęp autonomistów niemieckich stanowi nibyto jedyny niemiecki obóz pozornej niezależności tego, co jest zarodem *self-governement.* Centraliści i liberaliści przeszli daleko granice, a skłonni zawsze do systemu przewagi łatwo im będzie zmienić takowy na zgodę z wielkim germańskim aglomeratem.

Lecz to w Słowiańszczyznie odbywa się najważniejsza walka idei — tutaj dążenia aglomeratu cementem despotyzmu zlanego w jedność jakżeż daleko rozgałęzione — tutaj siła odporna powinna być tem silniejszą, tem silniejszą idea wzmocnienia państwa. Lecz na tem polu z wszystkich Słowian Polacy powinniby się wysunąć naprzód; oni bowiem reprezentują w Słowiańszczyznie ten prąd przeciwny owemu prądowi z północy, który takie wywierał działanie. Przeto dążąc do zbliżenia z Słowianami nie potrzebujemy dla solidarności zstępować z naszego stanowiska, bo to stanowisko nie jest tylko prowincyonalne, ale jest narodowe, polskie — zależy na postawieniu w Austryi przeciwwagi przeciwko wielkiej zaborczej polityce europejskiej, polityce aglomeratów, która sięga aż do zaboru praw. Lecz dotychczas to są tylko ruchy przedwstępne, strategiczne zwroty przed ostateczną bitwą parlamentarną, której już sprawy konstytucyjne Austryi od lat pięciu czekają — czekajmy zatem miesięcy kilka, a rozstrzygnie się nie tylko sprawa wewnętrzna ukonstytuowania państwa, ale sprawa europejska, czy jeszcze w harmonią na zasadzie narodowości są zdolne ułożyć się odmienne ludy i postawić wspólną siłę przeciwko burzącym prądom.

Lwów 18 marca.

(z.) Zwróciwszy oko na wewnętrzną pracę społeczeństwa naszego ostatniemi czasy, widzimy dążność do zawiązywania Stowarzyszeń rozmaitego rodzaju w pewnych wyłącznych celach. Jest to jakby prąd porządkujący, organizacyjny, który ogarnia wszystkie umysły dla łączenia rozstrzelonych sił społecznych. Objaw bardzo w każdem społeczeństwie pożądany, będący dowodem wzmagającego się poczucia powszechnego, iż zgodą i łącznością, iż zespolonemi siłami, wielkie dokonywają się rzeczy, chociażby tylko pomału, ziarnko po ziarnku dorzucając do sumy wspólnej pracy organicznej. I tak, mamy tu sześć Towarzystw nowo zawiązujących się, które, bądź otrzymawszy już zatwierdzenie statutów swoich, odbyły walne zgromadzenia w ostatnich kilku miesiącach—w chwili właśnie, gdy uwaga powszechna głównie była zwrócona na sprawy sejmowe i polityczne — bądź też starają się o statutów zatwierdzenie w nadziei, że niebawem będą mogły wejść w życie. Pomijam wspomniane tyle razy Towarzystwo sztuk pięknych, którego komisya zajmuje się obecnie przerobieniem odpowiednem statutów; czego ostatecznym wynikiem będzie zapewne zlanie się z Towarzystwem krakowskiem, zaczem coraz więcej odzywa się głosów, i co w nowych statutach ma być przewidziane i stosownemi zastrzeżeniami ułatwione. Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze już się urządziło i raźnie zabiera się do dzieła. Oprócz założenia szkoły ogrodniczej we Lwowie, będzie ono dostarczać członkom swoim uszlachetnionych szczepów i zrazów, i pośredniczyć w stręczeniu biegłych w zawodzie swoim ogrodników. Towarzystwo gimnastyków, pod nazwą *Sokół*, odbyło walne zgromadzenie, w przeszłym miesiącu; celem jego jest założenie dobrej szkoły gimnastycznej, gdzieby młodzież mogła pobierać naukę a starsi wiekiem odbywać ćwiczenia gimnastyczne za małą opłatą miesięczną. Lekarze zawiązują również pomiędzy sobą Stowarzyszenie, mające podwójny cel popierania postępu umiejętności lekarskich, i wzajemną pomoc ku wspieraniu wdów, sierot i podupadłych członków Stowarzyszenia. Na dwóch odbytych także w ubiegłym miesiącu posiedzeniach przedyskutowano projekt statutów, i takowe do zatwierdzenia rządowi przedłożono. Podobnież przedłożone zostały do zatwierdzenia statuta Towarzystwa literacko-wydawniczego nakształt *Maticy Serbskiej.* Obecnie zaś zawiązuje się Stowarzyszenie literatów, którego statuta także zostały już wypracowane. Będzie ono miało, podobnie jak Stowarzyszenie lekarzów, także cel podwójny: najprzód naukowo literacki, popieranie piśmiennictwa ojczystego wszelkiemi ku temu wiodącemi drogami, rozbiór kwestyj naukowych, wydawanie własnym nakładem znakomitej wartości dzieł literackich, lub też dostarczanie autorom zaliczek na nakład dzieł przez nich napisanych; drugiem zaś zadaniem Towarzystwa ma być niesienie bratniej pomocy w potrzebie lub nieszczęściu zasłużonym, oddanym pracy naukowej pisarzom, tudzież pozostałym po nich w niedostatku wdowom i sierotom.

Z dniem dzisiejszym ogłoszony zostaje konkurs z nagrodą 300 złr. za napisanie sztuki dramatycznej, którą uzna za najlepszą komitet złożony z literatów tutejszych i znawców pod przewodnictwem hr. Leszka Borkowskiego. Termin nadsyłania sztuk konkursowych na ręce tutejszej dyrekcyi teatru polskiego, naznaczony jest na dzień 1 listopada b. r. Wiadomo, że postanowieniem komitetu zajmującego się wybiciem medalu na cześć hr. Aleksandra Fredra, nadwyżka pozostała po opędzeniu kosztów wybicia medalu miała być przeznaczoną, albo na stypendyum dla ucznia szkoły dramatycznej, albo na nagrodę konkursową za najlepsze dzieło sceniczne w języku polskim. Po opędzeniu kosztów nie pozostało wprawdzie żadnej nadwyżki, ale dyrekcya teatru polskiego poleciła wybić drugi nakład medalu, z którego sprzedaży dochód przeznaczono na powyższą nagrodę. Komitet konkursowy nie ogranicza spółubiegających się żadnemi uciążliwemi warunkami, pozostawiając zupełnie własnemu ich wyborowi tak rodzaj jak i przedmiot sztuki; mianowicie ubiegać się mogą o nagrodę tak dramata jak komedye, napisane wierszem lub prozą, osnute na tle historycznem lub z życia potocznego. Druga z kolei uznana za dobrą sztukę, otrzyma list pochwalny i tantjemę z przedstawień na scenie lwowskiej. Sztuka nagrodzona pozostaje własnością autora, z warunkiem jednak pierwszeństwa przedstawienia na scenie lwowskiej.

Z pod **Leżajska** 15 marca.

(*Ks. M. Ś.*) Wiadomo całemu światu, jak skorzy są niektórzy z Unitów naszych do zaprowadzania zmian w obrzędach cerkiewnych, i jak wielu z nich rzeczywiście, szczególniéj w samem sercu Rusi tj. w metropoli lwowskiéj, samowolnie wielkie

---

Część literacko-artystyczna.

ROCZNIK
Towarzystwa historyczno-literackiego
w Paryżu
w księgarni Luxemburskiej r. 1867.

(Ciąg dalszy).

Artykuł, najwięcej mogący zainteresować w tym Roczniku Tow. literackiego paryzkiego, jest bezwątpienia ustęp z pamiętników Stanisława Augusta: opisujący jego młodość, pierwszy wstęp w życie publiczne, i portrety znakomitych ówczesnych osób jak Czartoryscy, Brühl, Branicki hetman. Po tych ułomkach z pamiętników króla, jakie przed czterma laty ogłoszono w Lipsku, już się prawie wątpiło, czy te pamiętniki, nieoceniony skarb dla naszych dziejów z zeszłego stulecia, nie zaginęły czasem — lecz się teraz pokazuje, że są w zupełności przechowane w Archiwum książąt Czartoryskich w Paryżu. Zważając na ich ważność dziwić się tylko potrzeba, dla czego tak późno na świat wychodzą, i dla czego tylko w ułamkach, a nie w zupełności? Chcąc dać czytelnikom poznać ich wartość, wyjmujemy niektóre ustępy z tej epoki, gdy już młody Poniatowski zaczął w świat wchodzić.

„Skończyłem—pisze on — lat szesnaście; umiałem na ten wiek dużo, byłem bardzo prawdomowny, bardzo posłuszny rodzicom, przez cześć dla ich przymiotów, nad które nic nie przypuszczałem wyższego; wierzyłem, że kto nie jest przynajmniej Arystotelesem albo Katonem, jest niczem, zresztą wzrostu byłem bardzo małego, przysadzisty, niezgrabny, słabowity i pod wielą względami czysty arlekin zdziczały. Takiemu jakim byłem, kazano odbyć pierwszą moją podróż.

Trzydzieści sześć tysięcy Rosyan pod wodzą księcia Repnina, ojca tego, który we dwadzieścia lat potem takim się głośnym stał w Polsce, przechodziło wtenczas przez nasze ziemie, dążąc na pomoc Maryi Teresie. Ojciec mój, który dotychczas kierunek mojego wychowania wyłącznie prawie powierzył matce, polecił mnie wtenczas Liewenowi, drugiej z porządku osobie w tej armii, a dawnemu znajomemu swemu. Odbyta kampania, według mego ojca, znaczyła więcej dla dokończenia wychowania niż wszystkie akademie; matka moja miała odwagę podzielać zupełnie jego zdanie; i wiecznie żałować nie przestanę, że ich zamiary w tym względzie nie mogły przyjść do skutku. Kto będąc powołany do rządzenia państwem nie zna sam wojny, jest jak człowiek pozbawiony jednego z pięciu zmysłów: jeżeli w ciągu wojny życia zmuszony do dłuższej lub krótszej wojny, prowadzić ją będzie przez swoich jenerałów i jedynie przez jenerałów; ci zaś wiedzą, że nie tylko ich ramieniem działać, ale nawet ich oczami patrzeć na rzeczy musi; wtenczas nadużywają tej przewagi, a i wojsko przywiązuje się prawdziwie tylko do wodzów, którzy je prowadzą, panującemu zaś ulega o tyle, o ile to się tym wodzom spodoba. Według mojego przekonania, każdy człowiek wyższego urodzenia (zwłaszcza w kraju wolnym) i każdy syn panującego, powinien odbyć kampanię, skoro mu się do tego zręczność nadarza, a nawet powinien przez czas niejaki pełnić czynną służbę w jakim korpusie. Nie należy uważać za pedantyzm zajęcia się drobnemi szczegółami służby; wyuczyć się ich można tylko pełniąc je wszystkie; a stanowią one istotną podstawę wielkich obrotów wojennych, będących szczytem sztuki wojskowej. Cała różnica między niższym oficerem, a wodzem, zależy na tem, że dla pierwszego ostatecznym celem jest to, co drugiemu służy tylko za narzędzie. Ale wróćmy do naszego opowiadania.

Zaledwo przybory do mojej wyprawy skończone zostały, dowiedziano się o podpisaniu przedwstępnych warunków traktatu w Akwisgranie; „nie zobaczysz tym razem wojny", powiedział mi ojciec, „ale dla przypatrzenia się przynajmniej zgromadzonym armiom, ruszaj natychmiast". Dał mnie listy do marszałków de Saxe i Loewenthal, i do kilku przyjaciół w rozmaitych krajach, które zwiedzić miałem. Za towarzysza drogi dodano mi majora Koenigfels, dawniej adjutanta sławnego marszałka Münicha, który po upadku tego ostatniego zamieszkał w domu mojego ojca. Wzrosły w służbie rosyjskiej, bardziej od kogo innego był uzdolniony do odbycia kampanii jako ochotnik przy rosyjskiej armii, a raz na towarzysza dla mie wybrany pozostał nim, chociaż cel podróży zupełnej uległ zmianie. Nie umiał po francusku, a cały jego układ zdawał się nieodpowiedni dla krajów i ludzi, których poznać miałem; zdrowy jednak rozsądek jego i prawość starczyły za wszystko. Rodzice wymagali odemnie, jak przedtem od starszych braci, słowa honoru, że nie będę grał w karty hazardowne, nie skosztuję wina ani żadnego gorącego trunku, i nie ożenię się przed trzydziestym rokiem. Dochowałem wiernie tych przyrzeczeń, z których drugie (w myśli moich rodziców) miało być dla mnie ochroną na przyszłość od niepomiarkowanego u nas używania napojów we wszystkich zgromadzeniach szlacheckich, a nawet i w domach, do tego stopnia, że można się było narazić na nieprzyjaźń najpotrzebniejszych sobie ludzi, odmawiając pić tyle ile proszono, chyba, iż kto mógł dowieść, że nigdy z nikiem nie wychylił kieliszka. Przykład mego wychowania, chociaż mniej ściśle naśladowany w domach innych magnatów polskich, przyczynił się może do widocznego zmniejszenia u nas tego nałogu, który August II szczególniej w Polsce rozszerzył.

Wyjechałem nareszcie, i przez Czestochowę, Troppau, Koeniggrätz, Pragę, Bareith, Frankfurt i Kolonię, przybyłem 10 czerwca do Akwisgranu, gdzie Kauderbach, wówczas poseł saski, a niegdyś protegowany przez mojego ojca i nauczyciel starszych moich braci w Hadze, przedstawił mnie reprezentantom innych państw, zebranym na kongres".

Młody podróżny poznał tam Kaunitzra, marszałka de Saxe, i wielu innych, udał się potem do Holandyi.

„Im mniej, powiada dalej, podróż moja stawała się wojskową, tém bardziej ciekawość mą obudzało wszystko, co ten kraj piękny ma do widzenia pod względem swojej uprawy, sztuk pięknych, a szczególniej malarstwa; byłem w uniesieniu na widok Rubensów i Van-Dycków, a mój mentor tak był rad, że jeszcze tylko goniłem za obrazami, iż pomimo całej oszczędności swojej, pozwolił mi w Brukselli zrobić pierwsze tego rodzaju kupno; myślałem, nabywszy mały obrazek, że skarb prawdziwy posiadam.

. . . . . Przez Kassel i Drezno, wróciłem do Warszawy, w końcu października 1748 r. Był to rok

w ceremoniach poczyniło zmiany; czem i sumienie swoje srodze obciążyli, a owieczkom ogromne dali zgorszenie. Sądzę, że byłoby na czasie ogłosić przez pisma publiczne list pasterski śp. ks. Szumborskiego, biskupa unickiego chełmskiego, który naglony przez Cara Mikołaja, dwie tylko maleńkie zmiany we mszy św. zrobił, czego później bardzo żałował, odwołując publicznie wydane rozporządzenie. List ten, mamy w Bogu nadzieję, niejednego obałamuconego odstraszy od nowatorstwa.

Ks. biskup Szumborski mimo zabiegów schizmatyckich pozostał Kościołowi świętemu wiernym aż do śmierci. On to uratował Unię w dyecezyi chełmskiej. Gdy Grzegorz XVI żalił się na prześladowanie biskupów ruskich, listem 23go maja 1840 r. do Szumborskiego pisanym zachęcał go do bojowania bojów pańskich. List ten doszedł biskupa jadącego do Petersburga. Gdy w okolicach Moskwy w pewnym klasztorze schizmatyckim namawiano go do opuszczenia kościoła rzymskiego, odrzekł: „znajdziecie we mnie Józafata, nie zaś Józefa“ t. j., iż nie lęka się męczeństwa błogosławionego Józafata, a brzydzi się odstępstwem biskupa Józefa Siemaszki. Podobną odpowiedź dał p. Protasowowi, prokuratorowi Synodu schizmatyckiego petersburskiego, gdy go namawiał do schizmy. Roku 1841 zaszedł wypadek który dał powód do podejrzenia, iż gorliwość jego nieco osłabła. Ogłosił był bowiem list pasterski, którym nie przewidując następstw, wprowadził też lekkie zmiany w obrzędach mszy św. Zatrwożyli się katolicy. Wszakże gdy doleciał głos wiernych, i list Namiestnika Chrystusowego z d. 23 lutego 1842 r. napominający go do cofnięcia listu pasterskiego, wydał 1go marca 1844 r. drugi list znoszący poprzednie przepisy; i takowy tu dosłownie umieszczamy:

„Filip Felicyan Szumborski z miłosierdzia Bożego, biskup dyecezyi chełmskiej, kawaler orderu św. Włodzimierza, Przewielebnym i Wielebnym w Chrystusie Braciom naszym, prałatom, kanonikom, dziekanom, parochom, administratorom i całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu dyecezyi chełmskiej, pokój w Panu i nasze braterskie błogosławieństwo!

Między różnemi dolegliwościami, które obecnie przejmują duszę naszą, i nie dają nam chwili w starości kosztować spokojnego odetchnienia przy poruczonym nam od Boga zarządzie dyecezyi, nadewszystko dręczy sumienie nasze list, który wydaliśmy pod dniem 12 (25) sierpnia 1841 roku względem niektórych odmian małych we mszy świętej. Ledwie on doszedł się rąk waszych, najmilsi w Chrystusie Bracia, natychmiast ze wszystkich stron zaczęły się [illegible] wyrzekania, iż ta zmiana wstępnym jest krokiem do zerwania z kościołem rzymskim i do [illegible] Unii świętej. Dowiedzieliśmy się zaraz, iż wiele obywateli i kolatorów z tego powodu zaprzestali uczęszczać do naszych kościołów na nabożeństwo, [illegible] restauracyi zabudowań plebańskich, [illegible]. Bracia też nasi w Chrystusie obrządku łacińskiego [illegible]

[illegible]

Zamojski 1720 r.; pod prezydencyą posłannika czyli nuncyusza apostolskiego odprawiony, a przez Ojca Świętego Benedykta XIII potwierdzony, przez poprzedników naszych, metropolitów, arcybiskupów, biskupów, prałatów świeckich i zakonnych, którzy za siebie i za nas ich następców Bogu poprzysięgli na utrzymanie i zachowanie bez naruszenia w czemkolwiek pomienionych ustaw, wszystko to mówię zniweczyliśmy, i za nic poczytali. Nie mieliśmy, wyznaję, tyle mocy i powagi byśmy poprawili to, co zebrani w Bogu ojcowie w Zamościu ustanowili. Władza którą nam zostawił Bóg, jest na zbudowanie, a nie na zepsowanie: tak św. Paweł apostoł nauczał (Cor. 10—8). Do Stolicy Apostolskiéj raczéj a nie do nas należy, zmieniać i poprawiać obrzędy kościelne. Zbłądziliśmy przeto, pogorszyli was najmilsi w Chrystusie Bracia i owieczki nasze, i lękamy się pogróżki Chrystusa Pana: Biada temu! przez kogo zgorszenia przychodzą. (Mat. 18). Błagam was najmilsi w Chrystusie Bracia, przebaczcie błąd mój do którego przyznaję się i odwołuję rozporządzenia niebaczne pod dniem 12 (25) sierpnia 1841 r. wydane. Wróćcie się do dawnych zwykłych i przez czas długi uprawnionych ceremonij przy mszy świętéj. Niechaj wam za prawidło służy książka pod tytułem: Porządek nabożeństwa cerkiewnego przez śp. Ferdynanda poprzednika naszego, którą on z mszałów po Synodzie Zamojskim drukowanych ułożył, wydrukować kazał, i trzymać się jéj polecił. [illegible]

[illegible]

Filip Felicyan Biskup.“

Grzegorz XVI pismem z 14go sierpnia 1844 pochwalił biskupa odwagę i cnotę w przezwyciężeniu siebie.

[illegible]

Wiedeń 18 marca.

a. Wczorajszym pociągiem wieczornym ministrowie Beust i Becke udali się na dwór cesarski do Budy, spodziewając się już od dni kilku zawezwania tamże. Zdaje się atoli, że pierwsze dni pobytu JCMości w Budzie sprawom wyłącznie węgierskim poświęcone zostały, i że dopiero z dniem dzisiejszym przyjdzie kolej na sprawy całego państwa. Głównie atoli załatwienie kwestyi chorwackiej wymaga obecności p. Beusta. Pojmiecie, że zadawalające załatwienie tej sprawy jest w tej chwili kwestyą bytu dla monarchii, która na zawikłania, jakich lada chwila Wschód stanie się areną, bez obawy spoglądać nie może, dopókąd między Słowianami na Południu nie wyjedna sobie zaufania.

Kraków 20 marca. N. Pan zezwolił, aby Rektor uniwersytetu krakowskiego, Dr Tomasz Bratranek, przyjął i nosił nadany sobie wielkoksiążęcy sasko-wejmarski złoty medal zasługi cywilnej.

Wiedeń 19 marca. Pobyt JCMości w Peszcie przedłuży się: powrót naznaczony pierwotnie na piątek, ma nastąpić dopiero w przyszłym tygodniu, i to termin jeszcze niezdecydowany. Prócz ministrów Beckego i Beusta, przybywa do Pesztu także ks. Hohenlohe, wielki marszałek dworu wraz z radcą nadwornym p. Imhofem. Przybywają oni do Pesztu, aby brać udział w naradach komisyi mającej się zająć ułożeniem grogramatu komisyi. Jedna z takowych korespondencyj wiedeńskich donosi, że urząd marszałkowski wygotował już projekt o ceremoniach, i nad tym to projektem oraz nad projektem ułożonym przez komisyę węgierską w tym celu wysadzoną odbywać się teraz będą narady w Budzie za wolą Cesarza Jmci.

We wtorek odbyć się miała pierwsza walna konferencya obecnych w Peszcie ministrów. Podług *Debatte*, przedmiotem tej jako i następnych konferencyj będzie ułożenie programatu rządowego w kwesyi chorwackiej, tudzież wypracowanie prawno-państwowych traktatów w liczbie sześciu mających być rozwinięciem wniosków wydziału do spraw wspólnych, które następnie Reichsratowi i sejmowi węgierskiemu przedłożonemi zostaną. Między temi traktatami jeden dotyczeć będzie ceł.

We wtorek także odbywało się rano posiedzenie izby deputowanych, a wieczorem konferencya prywatna z centrum izby, tj. stronnictwa Deaka. W izbie, Swetozar Miletic postawił wniosek względem przyśpieszenia uregulowania stosunku między Chorwacyą a Węgrami. Wyrażenie „Trójkrólestwo“ użyte we wniosku, wywołało w izbie szmer niezadowolenia. Prezes izby, Szentkiralyi, zaprotestował przeciw używaniu nielegalnego w Węgrzech wyrażenia „Trójkrólestwo“, na co Miletic odparł, iż nie ścierpi cenzurowania swych wyrażeń.

Dalsze spory przecięła uchwała izby, aby wniosek Miletica został wydrukowanym i w swoim czasie pomieszczonym na porządku dziennym.

Następnie zajmowała się izba sprawą kolei siedmiogrodzkiej, lokalnego znaczenia. Wreszcie referował wydział wyznaczony do sprawdzenia wyborów.

Na prywatnej konferencyi stronnictwa umiarkowanego Deak oświadczył najprzód, iż narad nad sprawami wspólnemi żadną miarą do po-koronacyi puszczać w odwłokę nie można, dalej, że przyjęcie przez izbę wniosków wydziału do spraw wspólnych jest nieodzownem, nie chcąc, aby kraj popadł w dawne prowizorya; wreszcie, że modyfikacye owych wniosków nie są pożądane. Nikt nie oponował przeciw temu oświadczeniu Deaka, które z góry zapewnia przyjęcie bez zmiany wniosków wydziału. Wiemy więc już, czego się teraz trzymać mamy w „Przedlitawii“.

— Z Zagrzebia bardzo monotonne wiadomości. W miasteczku Koprcinicach urzędnicy miejscy oświadczyli, że ustąpią, jeżeli ban każe im przystąpić do wykonania rozporządzenia o uzupełnianiu armii. W miasteczu Ilok (w Syrmii) urzędnicy komitatowi obstają uporczywie przy uchwale kongregacyi jeneralnej, ktora nie dozwala im wykonać tego rozporządzenia.

Że rząd nie cofnie się przed żadnym środkiem, aby ten opór złamać, świadczy doniesienie dzisiejszego *Pozoru*, iż dowódzca pułku piechoty imienia br. Ajroldi w Osieku otrzymał rozkaz, aby w razie potrzeby siłą zbrojną dopomógł komisarzowi królewskiemu Mihalicowi do wykonania ustawy o uzupełnieniu armii.

— Tajemnicze zniknięcie mapy Wołoszczyzny zawsze jeszcze wiele robi hałasu. Śledztwo, wytoczone zaraz po spostrzeżeniu straty, do żadnego nie doprowadziło odkrycia. Mapa ta złożona ze 120 sekcyj, sporządzoną została podczas wojny krymskiej przez oficerów austryackich za porozumieniem się z ówczesnym rządem wołoskim, a kosztowała 80,000 dukatów. Egzemplarz zachowany w archiwum map ministerstwa wojny był oryginalnym, a jedyna kopia, jaka istnieje, znajduje się w posiadaniu rządu wołoskiego, któremu odstąpioną została za cenę 20,000 dukatów. Ponieważ mapa ze 120 kart złożona gruby tom in folio stanowiła, i, jako należąca do archiwum wojennego, była zawsze pod kluczem, przeto w Wiedniu nie mogą pojąć, w jaki sposób zniknęła. Publiczność na ten domysł wpadła, iż w roku zeszłym, gdy w obawie wtargnięcia Prusaków do Wiednia, wszystkie archiwa pośpiesznie wywożono do Węgier, musiała zniknąć skrzynia, w której się owa mapa znajdowała. Strata, w tej chwili szczególnie, jest bardzo dotkliwą i powetowaną być nie może. W Wiedniu mają podejrzenie, że skradziona mapa znajduje się teraz w Petersburgu...

— Profesor akademii handlowej (prywatnej) w Wiedniu, p. Klun, który jako z pochodzenia Słoweniec zaszczycony został poprzednim razem wyborem przez stronnictwo narodowe w Krainie, miał i przy teraźniejszych wyborach wszystkie szanse za sobą. Atoli kuratorya akademii handlowej założyła przeciw temu swoje veto. W tych dniach bowiem otrzymał od niej p. Klun pismo z zawiadomieniem, iż przyjęcie przezeń mandatu do sejmu Krainy kuratorya uważać będzie za rezygnacyą z posady nauczycielskiej. Donosi to dawna *Presse*, która niewątpliwie dobrze jest w tej sprawie poinformowaną, a donosi bez żadnego wyrazu oburzenia dla ultracentralistycznej kliki, co nie umie uszanować żadnej opinii, a swoją każdemu przymusem narzuca. W tym n. p. razie chce kupić opinie polityczne p. Kluna za cenę jego pensyi. Nie wiemy, jak sobie w tym względzie postąpi profesor Klun: my możemy się tylko przyłączyć do głosów oburzenia *Wanderera* i *Debatte* przeciw takiej tyranii, a możemy tem słuszniej, iż i w instytucyach naszego kraju i to nie zawisłych od rządu wzgląd na opinią polityczną jest najwyższem kriterium przy ocenieniu kwalifikacyj kandydatów, skąd też mamy przed oczyma żywe przykłady niesprawiedliwości, do jakich takie postępowanie wieść musi.

— Wydany przedwczoraj numer *Dziennika praw państwa* zawiera rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z d. 11 marca zawiadamiające o zniesieniu ministerstwa stanu i utworzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych, i stanowiące, że odtąd strony w sprawach administracyjno-politycznych do ministerstwa spraw wewnętrznych udawać się powinny.

— Rozporządzeniem ministra handlu i gospodarstwa narodowego z dnia 14go marca, do składu lokalnej komisyi austryackiej dla wystawy paryskiej powołane zostały następujące osoby: Maciej Konstanty Capello hr. Wieckenburg, na prezydenta; Ignacy Schaeffer, radca nadworny, na pierwszego komisarza; na członków komisyi: hr. Jerzy Festeticz, hr. Antoni Forgacz, kurator muzeum austryackiego dla sztuki i przemysłu, Friedland, członek izby handlowej, Antoni Harpke, profesor Hornigg, członek izby handlowej dolno-austryackiej, Józef Reckenschuss, wice-prezydent tejże izby, Wertheim, radca cesarski Karol Zinner i wiceprezes towarzystwa przemysłowego dolno-austryackiego, hr. Henryk Zichy.

Francya.

Posiedzenie ciała prawodawczego w dniu 15 b. m. zagaił Garnier-Pagès długą mową, którą tu podajemy w streszczeniu:

W trudnem położeniu, rzekł mowca, w jakiem się znajdujemy obecnie, obowiązkiem jest każdego, przekonania swe i uczucia jawnie wypowiedzieć. Nie będę zapatrywał się na kwestyę ze stanowiska p. Thiersa, to jest ze stanowiska dawnych monarchicznych tradycyj, które ze wszechmiar miały swój pożytek i wielkość, odkąd atoli wielkie nastąpiły przewroty, zaszła wraz z niemi gruntowa zmiana, i wpływ moralny, wolne przyzwolenie, musiały zastąpić miejsce racyi stanu i przemocy. Czy umiał rząd cesarski uczynić wybór pomiędzy dwoma temi rodzajami polityki? Według mowcy, nie umiał—starał się owszem wykonywać jeden a z drugiego korzystać, a najświeższym i najlepszym dowodem tego są słowa, jakie powiedział naczelnik państwa przy otwarciu Izb, według których warunkiem potęgi i wielkości narodu, jest liczba ludzi, których pod broń powołać może.

Mowca zastrzega się wyraźnie przeciw takim teoryom, którym sprzeciwia się doświadczenie, gdyż od czasu istnienia cesarstwa Francya wydaje około miliarda, czyli jednę jedenastą część swych bogactw, aby utrzymać swoją flotę i armię, a jednak nie doszła do tego, aby którą z wielkich kwestyj, jakie czas narzucił, rozwiązać. Dokądże mogła doprowadzić wojna krymska? Kwestya Wschodnia bardziej dziś niż kiedykolwiek jest otwartą. Jakież przyniosło owoce nasze dyplomatyczne wstawienie się na korzyść Polski? Rozpłomieniło tylko pychę moskiewską, nie mając dość siły położyć jej tamy. Stało ono się dla Polski bardziej nieszczęściem niż korzyścią. Do jakiegoż punktu doszła wyprawa mexykańska? Do tego, że przez lud trzymani jesteśmy w szachu, który o rządzie nic wiedzieć nie chce, jaki mu gwałtem narzuciliśmy; przyniosła ona nam świeżo ową szorstką i pełną pychy amerykańską depeszę, której rząd francuzki wzbronił się urzędownie słuchać. (Brawo! ruch.)

Co się tyczy ustąpienia Wenecyi na rzecz Francyi, mówi dalej mowca, był to akt zręczny, manewr Austryi; wierzyliśmy w nasz wpływ, gdyż odstąpiono Cesarzowi prowincyę, jak się ... odstępuje. Drasnęliśmy Włochy i wywołaliśmy nieufność Niemiec, które mniemały że żądać będziemy od nich wynagrodzenia. (Ruch) Czyż traktaty są skuteczniejsze jeżeli są ustawą dyktowaną przez zwycięzcę lub mocniejszego? Mowca sądzi że nie, i aby na to dowód przytoczyć, cytuje traktaty 1815 r., które były kolejno rozdzierane, następnie traktat 1856 z Anglią i Rosyą, który ostatnie z tych mocarstw właśnie za grożący upadkiem uznało, dalej traktaty z Villafranca i Zurychu, traktat z r. 1852 odnoszący się do Danii i traktat gasteinski między Prusami i Austryą, z których każdy zaledwo zawarty, prawie zaraz był złamany. To samo stanie się ciągnie mowca z ostatnim traktatem weszłym w życie między zwycięzkiemi Prusami i Austryą. Rękojmie leżą przeto wyłącznie w moralnym wpływie, w poszanowaniu prawa i w wolności ludów, równie w zewnętrznej jak wewnętrznej polityce. Garnier-Pagès bada następnie, które to są narodowości, co je Thiers wczoraj tak żwawo zaczepił. Nie dosyć jest, rzekł on, zasadę tę przesądzać lub zapierać, aby ją usunąć; wypadki europejskie narzucają nam ją. Wielki ruch niemiecki w r. 1848 wyprowadził ją na jaw w całej czystości. Demokracya niemiecka nie chce istotnie jedności przez przemoc, chciała ona jej zawsze drogą przyzwolenia. Prusy chciały wyzyskać owo dążenie do jedności, lecz starają się urzeczywistnić ją za pomocą broni igiełkowej. Lecz to im się nie uda! To, co się gwałtem przeprowadza, trwać nie może, reakcya nie długo każe czekać na siebie, i już teraz widzieć można, jak p. Bismarkowi trudności rosną pod ręką.

Mowca porównywa jedność Włoch z przymusową jednością Niemiec; zwraca uwagę na różnice między obiema, podnosząc z jednej strony własnowolność usiłowań jedności we Włoszech a z drugiej gwałty despotyczne i zwycięzki ton Prus w Niemczech. (bardzo dobrze).

Co się tyczy rownowagi europejskiej, jestto płonne słowo, mniema Garnier-Pagès. Ludwik XIV powoływał się na nią, pustosząc palatynat, Napoleon I idąc do Moskwy. Każdy bierze ją na własny sposób.

Jakże zresztą rzecz stoi z przymierzami? Według mowcy starać się trzeba zawierać je z samemi ludami na podstawie wspólnych interesów i wolnej wymiany idei i produktów.

A teraz jeżeli się zwróci wzgląd na naturalne granice. Zdaniem p. Garnier-Pagès nie ma ich już; prawdziwemi obronnemi granicami są: wolność, której się chce bronić i miłość ojczyzny obywateli, która równocześnie ich praw jak ich ognisk domowych strzeże. Czegoby potrzeba, aby rząd czynił, to uspokojenia na zewnątrz, wpajania zaufania wewnątrz. Lecz możeż on to uczynić? Nie, sama jego nazwa przestrasza, a jego słowa i czyny zadają kłam zaręczeniom bezinteresowności. W rzeczywistości trzyma on się teoryi aglomeracyjnej wielkich państw, które połykają małe narody; niepokoi Belgią, jego urzędowe dzienniki zagrażają jej w dzień, a w końcu zaprowadza ustawę, dającą mu do rozporządzenia na ciągłe milion dwukroćstotysięczną armią gotową do boju.

Garnier-Pagès kończy swą mowę przedstawieniem tego, co zowie świetną utopią: rozwoju wszelkich swobód wewnątrz, wszelkiej niepodległości zewnątrz.

Po nim zabrał głos Ollivier. Rozpoczął on od uwag nad interesem ludów i Francyi, mówiąc że dla ludów jedna jest tylko zasada, zasada sprawiedliwości, i Francya musi bronić sprawiedliwych idei. Co się tyczy traktatów, trzeba je szanować gdyby istniały. Traktaty 1815 r. były dla tego długo konstytucyą Europy. Zwolna zostały atoli rozdzierane, a działa Sadowy ostatni ich skrawek oderwały. Dziś już nie istnieją, i mowca winszuje sobie tego. Traktaty te zresztą miały w sobie ducha absolutyzmu, i dla tego trzeba je było nienawidzić. Ollivier dochodzi następnie do drażliwego punktu i mówi: „Chcemyż granic naturalnych jako prawidło? chcemyż posiąść granice Renu i Belgię? Nie!—gdyż ludy nie chcą tego. Odnosiliśmy zwycięztwa i klęski, popełnialiśmy błędy, ale nie znamy ani Wenecyi ani Irlandyi. W braku granic naturalnych—mamyż *przeciw sobie* uczucie zazdrości? Zazdrość jest uczuciem demokratyczném. (przerwa) Mamyż z zawiścią spoglądać na mniejszych, że wzrośli, lub na wielkich, że się zwiększyli? Nie!—(przerwa). Protestuję przeciw tej teoryi; jestem za dumnym z kraju swego, aby sobie życzyć osiągnięcia jego wielkości poniżeniem drugich. Mamyż nadać zagranicznej polityce naszej zasadę narodowości?. W takim razie musimy się względem tej zasady porozumieć. Albo reprezentuje ona ideę wsteczną, której rząd unikać musi, albo rozumną, prawowitą ideę, bez której żaden rząd obejść się nie może. Z zasady tej wynika zasada dyplomatycznej nieinterwencyi. Mówią nam, że ludy rozrządzać mogą swemi losami, lecz że zewnątrz nie mogą narażać równowagi europejskiej“. Zasadę tę Ollivier uważa za fałszywą, gdyż to przeszkadzałoby samo—przeznaczeniu ludów, a zasadę nieinterwencyi trzeba w całej jej świetności utrzymać. Mowca przechodzi na kwestyę niemiecką i bada, co o postępowaniu rządu francuzkiego sądzić i o samych Niemczech mniemać można. Co się tyczy aneksyj pruskich, stwierdzają one obrazę zasady sprawiedliwości. Aneksye poczyniono nie w imię narodowości, lecz w imię oręża. Król Wilhelm powinien był myśleć o Poznańskiem. Musiałby był powiedzieć, że działał w celu rewolucyjnym. Lecz szukając wszechwładzy celu, potępia on ją tam gdzie istniała. W Niemczech nie było uczciwego sumienia, któreby nie ganiło tego „Jeżeli aneksye potępiam, mówi Ollivier, uznaję związek północno-niemiecki, który wypływa z obrad parlamentu. Tzeba fakt ten przyjąć, mniejsza, czy nam jest wstrętny lub zadowalnia nas. Fakt ten jest prawowity i szanować go trzeba. Trzeba zawsze czynić różnicę między bezprawnemi aneksyami i prawnemi konfederacyami. (głos: a Saksonia?). Odpowiadam na to, że wyborcy sascy jednogłośnie wotowali za konfederacyą. (Książe Marmier: Pan usprawiedliwiasz prawowitość bagnetów!) Ollivier rozbiera postępowanie rządu

---

sejmowy. Zaraz pierwszego dnia, referendarz Siemieński z łatwością obrany został marszałkiem.

Ówczesnemu ambasadorowi rosyjskiemu Bestużewowi, bratu wielkiego kanclerza cesarstwa, zdawało się to zapowiadać niebezpieczne dla jego dworu kroki, kupił więc unieważnienie wszystkich postanowień tego sejmu.

Umieszczono mnie wtenczas przy moim wuju, księciu (Michale) Czartoryskim, wówczas podkanclerzym litewskim. Stanowisko jego i charakter zrobiły zeń jednego z najpopularniejszych ludzi w Polsce, i myślano, że on najlepiej do życia publicznego u nas przysposobić potrafi młodego człowieka. Mając lat dwadzieścia, zjednał był dla siebie wyłączne względy Fleminga feldmarszałka saskiego, a rzeczywiście pierwszego ministra Augusta II do spraw polskich, chociaż tego tytułu nie nosił. Dzięki tym względom, w 25 roku został podkanclerzym litewskim, a mając przez to głos przy rozdawnictwie urzędów w prowincyi, zyskał zaraz i wziętość. Posiadając więcej nauki i ukształcenia niż ich w ogólności miano wtenczas w Polsce, skłonny do uszczypliwości, pod rządami ministra potężnego, a lubiącego dowcipne słówka i przycinki, książe Czartoryski przyzwyczaił się wypowiadać każdemu myśl swoją bez ogródki. Wielu ludzi, którym wpływy jego u Fleminga były potrzebne, znosiło to; wkrótce przyznał sam sobie prawo cenzurowania i karcenia, a długie trwanie jego urzędu i rzeczywiste zasługi, jakie na nim położył, przyzwyczaiły zwolna i samą publiczność do znoszenia w jego ustach tego tonu, w którym on sam i wiele osób upatrywało w końcu cnotę Katona, zwłaszcza od czasu, gdy się nią posługiwać zaczął na karcenie błędów i słabości panowania i dworu Augusta III. Istotna jego zasługa wykazała się głównie w tém, że do urzędów i na starostwa prowadził zazwyczaj najuczciwszych ludzi na Litwie, pozyskując czasem dobrodziejstwa dworu nawet dla osób z urodzenia lub stosunków, mianych za należące do nieprzyjaznego jemu stronnictwa; podobnego rodzaju promocyj podejmował się dość często, aby zauważano jego bezstronność, a znowu dość rzadko, aby te liczbą swoją dalszym jego planom zaszkodzić mogły. Ponieważ z natury wypływało, że skład coroczny trybunałów najważniejszą dla wszystkich był sprawą, zjednał więc sobie pochwały i wdzięczność współobywateli, starając się zawsze, aby do nich wchodzili ludzie zdolniejsi i uczciwsi od tych, których zazwyczaj prowadzili tam inni panowie litewscy współubiegający się z nim o wziętość. Z pomiędzy panów polskich owego czasu, jego to krytyki i rady najbardziej przyczyniły się do tego, że Jezuici i Pijarowie zrzucili jarzmo barbaryzmów, pod jakiemi wówczas jęczały ich szkoły. Nie idzie zatem wcale, aby własne jego przemówienia i listy były wzorem prawdziwej wymowy; przeciwnie zadziwią one potomność (jeżeli do niej dojdą) dziwactwem stylu i używanych wyrażeń, dochodzącém do tego stopnia, że wbrew temu nawet, co się dziać zwykło w przededniu wieków oświeconych, książę podkanclerzy naśladowców nie znalazł, chociaż sam siebie za nowe światło ogłaszał. Jakimkolwiek był, jednak zawsze mu wielka należy się wdzięczność za to, że pierwszy powstał na nadmiar barbaryzmów, do jakiego ciemnota Augusta II. i niedbalstwo Augusta III doprowadzili literaturę w Polsce.

Zdarzyło się, że w ciągu dziesięciu ostatnich lat życia Augusta II i przez dwie trzecie panowania Augusta III nie miał nad sobą nikogo, prócz dworu lub faworyta, którzy na sprawy litewskie patrzyli jedynie jego oczyma, a w rzędzie współzawodników swoich w tej prowincyi znajdował tylko ludzi, których wady albo nawet występki stawiły nieskończenie niżej od niego. Miał jeszcze dar wielkiej cierpliwości w słuchaniu procesów i procesujących się, obok rozwagi poczucia sprawiedliwości, skąd łatwo sprawy obejmował i wydając wyrok, jako sędzia, zawsze prawie umiał zadowolnić obie strony, gdy te na jego sąd polubowny się zdały. Zrazu wsparł go wziętością i stosunkami swojemi mój ojciec; w czasie, o którym mówię, miał on już własną swą popularność szeroko ugruntowaną na Litwie, a w Koronie posiadał poszanowanie i miłość znacznej części stronników brata swego, wojewody ruskiego. Ci mieli go za wyrocznię w przedmiocie prawa, a nawet za pracowitszego od brata; tem bardziej, że lubił się popisywać ze swemi zatrudnieniami, obszerną korespondencyą, działalnością wielką, okazałą rządnością i wielu rzeczami, których był, lub zdawało mu się, że jest główną sprężyną. Próżność, posunięta aż do śmieszności, była nieraz jego wadą, i wielu ludzi skorzystało z niej, żeby go ująć dla siebie albo oszukać; ale istotnie, mógł się poszczycić, że w porównaniu do współczesnych sobie rodaków, bardzo często i umysłem i charakterem górował nad wszystkiem, co go otaczało. Nie tracił nigdy nadziei: to czego pragnął, uważał prawie za niezawodne; w klęskach zaś i niepowodzeniu umiał dopatrzeć zawsze dobrą stronę. Z wewnętrznego usposobienia (byleby mógł krytykować i sprzeczać się trochę) był zawsze towarzyskim i wesołym. Tak lubił oddawać usługi, że można mu było przebaczyć, iż chluby w nich szukał. Z natury serdeczny, byłby skuteczniej dobrym, gdyby w ostatnich zwłaszcza latach życia rządzonym został przez ludzi, którzy umieli nim kierować wmówiwszy mu, że on nimi rządzi. Ponieważ często i dużo mówił o reformie wychowania narodowego, słowami i własnym przykładem do pilności zachęcał, niezmierne liczne korrespondencye w całym kraju utrzymywał, a nadewszystko lubił mówić głośno i prawie nieustannie o sprawach publicznych i prywatnych, które rozumnie na te ostatnie wpływały, myślano więc, że to najlepsza dla mnie będzie szkoła, w której nabiorę gruntownej znajomości o stanie narodu, wprawię się do pisania i rozmaitych manewrów, potrzebnych dla zyskania wziętości. Znaczenie naszej rodziny zdawało się w tym roku dosięgać szczytu przez małżeństwo mojej młodszej siostry z hr. Branickim, wojewodą krakowskim i hetmanem polnym koronnym, a córki księcia podkanclerzego z Sapiehą, wojewodą podlaskim; obydwa odbyły się jednocześnie dnia 19 października. Markiz d' Issarts, ówczesny poseł francuski w Polsce, składając mojej rodzinie z tego powodu zwykłe powinszowanie, dodał: iż ostrzeże swój dwór, że związki te dadzą nam w kraju przewagę nazbyt wielką, aby nie powinna zwrócić na siebie uwagi rządu francuskiego, któremu rodzina moja według niego nie miała być przychylną. Następstwa jednak nie odpowiedziały tym pozorom z powodu osobistego charakteru i stosunków tych ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

francuzkiego; mówi on, że p. Thiers był niesprawiedliwym dla rządu, gdy go chciał uczynić odpowiedzialnym za zasadę narodowości. Rząd chciał owszem, aby ludy wolą swą swobodnie wyrażali. (głos: a w Mexyku?) Rząd w Mexyku zasadę tę zapoznał, i dla tego potępiam tę wyprawę. (przerwa). Te wrzawy nużą mnie, lecz mnie nie mieszają. Odwołuję się do uczucia sprawiedliwości Izby; wiem bardzo dobrze, że wyrażam opinię mniejszości tejże, ale trybuna nie byłaby wolną, gdyby nie można było zdać swoich wyznać. Rząd nigdy nie myślał, żeby zasada narodowości wyrażała się rasami, lecz jedynie i wyłącznie wolą ludności. W tem leży ustawa i oryginalność rządu i szacunek go dla tego. Ollivier oświadcza następnie, że hr. Walewski wobec Europy na kongresie paryzkim zasadę tę postawił, i że Francya oświadczyła na konferencyi londyńskiej w sprawie księstw nadelbańskich, że ta zasada jest jej zasadą. Mowca dochodzi do ostatnich wypadków wojennych. Francya zaproponowała wtedy konferencyę, gdy obradować nad interesami rozmaitych stron. Austrya, którą nazywają mądrą, Austrya odmówiła udziału w konferencyi. Ollivier przypomina następnie, że Arcyksiążę Albrecht w orędziu swej wkrótce przed rozpoczęciem wojny powiedział: „Nadszedł wreszcie dzień“. Ollivier wnioskuje ztąd, że Austrya chciała wojny (wrzawa). Austrya, mówi on dalej, mniemała że jej honor nie pozwala oddać Wenecyi bez wojny, i bynajmniej nie wątpiła, że jednym zamachem bataliony landwery pruskiej wywróci. Ollivier uważa za nieszczęście, gdyby Włochom chciano stawić przeszkodę do związku z Prusami dla tego, że Włochy zwrócą szanse między Francyą i Austryą. Wielkie Niemcy nie są bynajmniej tworem pruskim, lecz ideą austryacką, jak tego rok 1815 dowiódł. Gdyby Francya miała zamiar zwiększenia się, mogła była z Prusami lub Austryą trzymać, i niektóre terytorya obsadzić. Byłoby to jednak polityką niemoralną. Austrya miała Wenecyę a Prusy Księstwa nadelbańskie, i dlatego trzeba było zachować neutralność.

Francya nie mogła nie inaczej uczynić chyba przeszkodzić aneksyom, gdyby chciała przeprowadzić swoje zasady. Jakąż postawę, mówi dalej Ollivier, należało zająć w obec faktów. P. Garnier-Pagès powiedział, że dzieło Bismarka nie będzie trwałem. Nie tylko trwałem będzie, lecz niezawodnie się [illegible] (wrzawa). Jesteśmy w przededniu epoki, w której Związek Północny i Południowy połączą się. (wrzawa.) Cóż w dniu tym uczynicie? Mówię bez wahania się, że to najważniejsza kwestya, (śmiech), najważniejsza, jaka dotąd postawioną była. Jest polityka, na którą zgodzić się można. Nie można powiedzieć, że Francya została upokorzoną. (Nie! Nie!) Gdyby Francya była upokorzoną, nie pojmuję, aby to przyjęła, i nie dobyła oręża w obronie swego honoru. Nie należało czekać ani minuty. Nie pozwalam, aby mówiono: iż czekamy aż będziemy gotowi. Potem będzie za późno. Jedność stałaby się wtedy faktem dokonanym; a my mielibyśmy przed sobą całą armię południowego i północnego Związku. Polityka [illegible] jedności niemieckiej, a na nie przyniosłaby żadnej korzyści. Lecz jest w nim polityka. Bez wiecznej myśli, bez niepokoju, z zaufaniem przyjąć trzeba dzieło, które nie może nam jest skierowane. Trzeba nad Prusami czuwać, które się do Rosyi coraz bardziej zbliżają, [illegible]. W każdym razie trzeba przeszkadzać przymierzu Rosyi i Niemiec.

Ollivier przypomina parlament niemiecki 1848 r., który przymierze Prus z Rosyą uważał jako obrócone przeciw Niemcom. Wie on, że w Prusach jest stronnictwo będące za Rosyą; jeżeli w Prusach mówią przeciw Francyi, to tylko w [illegible] raz „wolność i uczynić przeciw Francyi r. 1789. W końcu stwierdza raz jeszcze ideę przyjaźni między francuskim i niemieckim ludem, i mówi, że poczytuje się za szczęśliwego iż u męża, stojącego na czele stronnictwa liberalnego, p. Sybel napotkał tę myśl; Prusy i Francya dość często stały przeciw sobie na polach bitew, aby dziś pragnąć pokoju. Francya pragnie pokoju, ja chcę pokoju z honorem i godnością, lecz nad haniebny pokój wolę wojnę.“

Ollivier przyjmuje powinszowania wszystkich prawie członków opozycyi.

Pro memoria dla Braci rolników.

Jak przed wyjazdem w podróż zwykło się robić notatki, by nie zapomnieć czegoś, tak nie od rzeczy może będzie, by zakłopotany rolnik wcześniej pomyślał, czego nam potrzeba, i na co baczyć mamy przy zbliżających się wyborach do Rady powiatowej. Z tego punku wychodząc, podaję kilka uwag szanownym ziomkom, by wyzyskać na czas ważniejsze spostrzeżenia, naukę, w czem się pomylić mogłem, lub czego jeszcze zanotować przepomniałem. Sądzę więc, że przy wyborach do Rady powiatowej powinnością jest naszą wobec sumienia, Monarchy i Narodu dobierać ludzi, którzyby zdolnie i chętnie nadanym obowiązkom odpowiedzieć potrafili i chcieli.

Jeżeli zdarzało się czasami, żeśmy w wyborach dali się spowodować czyjemi zachciankami, albo dogadzali czyjej próżności — to tutaj bez szkody i ciężkiej krzywdy ogółu dopuścić się tego nie można. W Sejmie bowiem, jak w pełnej muzyce, nie każdy prym trzyma; dosyć jest dla niejednego mieć słuch dobry, to może już jako dobosz z korzyścią dla całej orkiestry działać, bo jeżeli tylko za innemi takt wybije w czasie, to uwydatnił całą harmonię, a przysłużył się donośnie i znakomicie publiczności, gdyż głos jego liczy się! W Radzie zaś powiatowej, a głównie przy Wydziale onej, wcale rzecz inna; tu najczęściej muzyka w tercecie, duecie, a często albo solo, albo przewodniczyć trzeba: tutaj nie służy wygodna przypowieść: „jak inni tak i ja“. Rada powiatowa czasem się tylko zbiera, a przełożony tejże stoi naprzeciw c. k. urzędom i sądom, które przez rutynowane a zdolne indywidua reprezentowane są; tu nie zawsze można zasłonić się odpowiedzią: „oświadczę się po zapytaniu pełnej Rady“, bo takowej nie można według zachcenia spraszać kiedykolwiek; tu więc trzeba snuć ze siebie, a tego bez znajomości prawa nie podobna.

Znać zaś prawo nie rozumiem, by się wykazać świadectwem z jurydycznych kursów, (naturalista rzewniej lub skoczniej władnie smyczkiem, niżeli niejeden uczony na nutach z Musik-Vereinu), ale znać prawo, jak dopiero rzeczony naturalista skrzypek, a umieć wynaleźć w potrzebie paragraf.

Wybrany przez nas powinien być człowiekiem ludowym, by umiał pozyskać zaufanie nader znarowionego ludu wiejskiego, przekonać go faktycznie, że Cesarz Jegomość tak się dzisiaj troskliwie, a nawet staranniej opiekuje niemi za pośrednictwem Rad powiatowych, niż to był czynił przez mundurowanych urzędników. Przełożeni Rady powiatowej powinni się starać, by o nich prosty lud głosił: „*Dobre panosko, bo wysłucha i pogada, a wymiarkuje, nauczy i pocieszy człeka*“. Powinien tedy głównie przełożony znać naturę chłopa, jego przymioty i wady, a być przystępnym i wyrozumiałym.

Przełożeni Rady powiatowej powinni być w powiecie jakoby rodzona matka w domu: pielęgnować, pouczać, a ochraniać i zasłaniać dzieci, — z takim wszakże taktem, by obok tego najstaranniej podtrzymywać w nich poszanowanie Rządu i Sądów. A jak strzedz i wystrzegać się rozumnie przez jakiś niewczesny krok zadzierać z urzędami, tak znowu oparci na wysokiej godności i z zaufania Monarchy i całego powiatu trzymać się mężnie zasady ś. p. Stefana Batorego: „*Salvam me legibus et corripiam nebulonem*“.

Co do stosunków z miastami, a handlowo-przemysłowymi rodakami, to pamiętać potrzeba, że oni dostawią bardzo zdolnych reprezentantów, — naderby było bolesnem, żebyśmy wobec nich w naszem ubóstwie moralnem upokorzeni zostali.

Rezultat więc: wybierać zdolnych a chętnych, pracowitych i wolnych od innych obowiązków, by mogli swobodnie zająć się dobrem ogółu.

Bracia nasi z miast, jako inteligencya nie dadzą sobie w niczem uchybić i wcale opieki Rady powiatowej nie potrzebują, — jako zaś życzliwi rodacy i znający smutną sytuacyę i stosunki obałamuconych włościan, przyznają bez wątpienia, że tu głównym obowiązkiem i zadaniem opieka nad chłopstwem, a niezawodnie dadzą głosy swoje do wydziału na tych, których za zdolnych uznają.

Pamiętajmyż, że czynności będzie nawał, a początek zawsze trudny. Najjaśniejszy Pan patrzy na nas, ościenne prowincye kontrolują, a prasa osmaga nielitościwie każde niedbalstwo!

Szukajmyż ludzi, by nie zwichnąć w zarodzie i początku tego, co nam Cesarz Jegomość i Król nasz miłościwy w pełnem zaufaniu nadał; okażmy, że autonomia jedynie zdolna kraj uszczęśliwić i jest silną podnietą przywiązania do tronu, a łącznikiem potężnym miłości ludów bez różnicy stanów, kast i wyznań.

Ziemianin z Kowalowej, P.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 marca. Dyrekcya policyi w Krakowie wydała pod d. 19 marca w skutku polecenia Komisyi Namiestniczéj z d. 27 lutego, nowe przepisy tyczące się podziału, cen i stanowisk dorożek w mieście tutejszem krążących. Użycie nazwy fijakrów i konfortablów na oznaczenie różnicy dorożek jedno i dwukonnych, nie odpowiada wszelako miejscowemu zwyczajowi, bo wyraz „konfortabl“ zupełnie jest tu nieużywany, a jednokonki nie są bynajmniéj *confortables* ani w francuskiem ani w angielskiem znaczeniu tego słowa.

Otóż dorożki jedno i dwukonne dzielą się na dwie klasy; klasa pierwsza ma liczbę biało malowaną; klasa druga czerwoną. Dorożki parokonne biało znaczone, stać będą jak dotąd obok odwachu głównego; jednokonne naprzeciw hotelu Drezdeńskiego; dorożki klasy drugiéj stać mają na placu Dominikańskim. Ceny dla wszystkich tych dorożek są następujące:

dorożki parokonne 1éj klasy:

pierwszy kwadrans jazdy lub czekania 30 c.
pierwsze półgodziny „ „ „ 50 c.
pierwsza godzina „ „ „ 1 złr.
każde następujące półgodziny........ 35 c.
najkrótsza jazda liczy się jak kwadrans;
jazda w nocy od 10éj wieczór do 6éj rano, o połowę drożéj;
z dworca lub do dworca kolei żelaznéj bez różnicy osób i pakunku....... 70 c.

dorożki parokonne 2éj klasy:

pierwszy kwadrans jazdy lub czekania 25 c.
pierwsze półgodziny „ „ „ 40 c.
pierwsza godzina „ „ „ 80 c.
każde następujące półgodziny........ 30 c.
jazda do dworca i z dworca z rzeczami lub bez .... 60 c.

dorożki jednokonne 1éj klasy:

każdy kwadrans jazdy lub czekania.. 21 c.
każdy kwadrans z latarniami....... 26 c.
każdy kwadrans w nocy od 10éj..... 35 c.
zaczęty kwadrans liczy się za cały;

dorożki jednokonne 2éj klasy:

każdy kwadrans jazdy lub czekania.. 18 c.
przy oświetleniu latarń .... 20 c.
w nocy od 10éj .... 30 c.

Ceny te obowiązują w obrębie rogatek tudzież na Podgórze; jadący na Podgórze winni są zapłacić rogatkę tam i napowrót. Oznaczenie ceny jazdy na większe odległości pozostawia się dobrowolnéj ugodzie.

Skargi przeciw wykroczeniom dorożkarzy należą do Dyrekcyi policyi.

Przepisy te nie odnoszą się do bryczek dorożkarskich jednokonnych, których głównem stanowiskiem Wolnica na Kazimierzu.

— Wczoraj powtórzono komedyą w 3 aktach Don Augustyna Moreta p. n. *Donna Dianna* według hiszpańskiego, przełożoną przez p. Wiktora Dołężana. Komedya ta przedstawiona po raz pierwszy przed kilku dniami różne znalazła w publiczności ocenienie. Przywykli do gwałtownych pulsacyj nowoczesnéj komedyi, znajdowali ją zbyt monotonną, natomiast znawcy nie odmawiają wielkich zalet owemu dwa wieki liczącemu dziełu, które do dziśdnia przechowało swą świeżość. Przedstawienie wczorajsze starannie było wykonane.

— Jutro we czwartek odbędzie się w sali redutowéj wieczorem o 7éj koncert Towarzystwa śpiewu.

— Wczoraj z rana służąca na Kazimierzu zamknąwszy drzwi zostawiła dwoje dzieci same w kuchni. Starsza z nich, sześcioletnia dziewczynka, zbliżyła się do pieca, w tém sukie jéj zaczęły się palić i zanim domownicy zdołali pośpieszyć na ratunek, biedne dziecko już było okropnie poparzone. Mimo pomocy lekarskiéj umarła ta dziewczynka dzisiejszéj nocy.

— Dla Stowarzyszenia prywatnych oficyalistów w obwodzie Tarnopolskim, nadesłali na ręce Komitetu na fundusz żelazny: p. Antoni Rogala Zawadzki 400 złr., p. Zygmunt Chojecki 20 złr., X. Jan Biliński proboszcz z Iławcza 20 złr., X. Jakób Łania złr. 15, p. Piotr Czekański złr. 20, p. Breth z Tłumacza 10 złr., p. Karol Krazmer 10 złr., p. Abraham Zwerling złr. 5: razem złr. 500, które z poprzedzio umieszczonemi w Kasie oszczędności czynią 821 złr. Nadto Komitet otrzymał różne dary na loteryę fantową, która urządzoną będzie na fundusz rzeczony. Siedziba Komitetu jest w Mikulińcach. Zastępcą prezesa jego jest p. Ignacy Sokołowski, sekretarzem p. Stanisław Migdlicki.

— Dzień 19ty marca zupełnie pochmurny. Ciepło w cieniu doszło do + 0°.4 od — 6°.6. Wiatr północny chwilami silny. Barometr opadając wskazywał dnia 20go marca o godzinie 6téj zrana 324‴,14; termometr zaś — 1°.4 R. W nocy dészcz z śniegiem.

— We czwartek dnia 21go marca, Śgo Benedykta opata.

Przyjechali do Krakowa od 18go do 19go marca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Eligiusz Pawlikowski ze Szczyrzyc, Maurycy Luksenberg przedsiębiorca budowli z Wrocławia, Józef Bronikowski właściciel dóbr z Kongresówki, Zofia hr. Kossowska z Warszawy, Aleksander Laskowski z żoną z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Leopold Szumski właściciel dóbr z Galicyi, Franciszek bar. Lewartowski właściciel dóbr, Stefan Chwalibóg właściciel dóbr z Galicyi, Edward Bordolo pułkownik austr., Rudolf Schwarz kupiec ze Lwowa, Józef Drda burmistrz z Wieliczki.

HOTEL SASKI: Alholy Marton z Frankfurtu, J. hr. Marassé właściciel dóbr, Szymon Malinowski, Jan Schiller kupiec, Józef Wadowski, Karol Paliński z Galicyi, Wincenty Dunikowski z Witowic.

HOTEL DREZDENSKI: Stanisław Jordan właściciel dóbr z Tarnowa, G. Drechsler ajent handlowy z Ulmu.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH.
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd tarnopolski Józefa Geringera o nak. zapł. Lei Schaffel sumy weksl. 440 złr.; kurat. Dr. Koźmiński. — Sąd lwowski o wyznaczeniu dla Władysława Ochockiego kuratorem Dra Gregorowicza celem doręczenia nakazu zapłaty wekslu na rzecz Salomona Johna. — Sąd stanisławowski Jana Kałmuckiego o nakazie zapłac. Samuelowi Axelradowi sumy weksl. 1,000 złr.; kur. Dr Maramorosz. — Sąd lwowski Adolfa i Karola Haywasów, o nakazie usprawiedliwienia na prośbę Heleny Antoniny Romanowskiéj prenotacyi sumy 500 dukatów na dobrach Piotrów i Sikorczyn. — Sąd tarnopolski Wincentego Przyłuskiego, Józefa Witkowieckiego i Leona i Juliannę Piotrowskich o wydaniu im pozwu przez Sybillę i Cezara Witkowieckich, oraz Zenonią Józefowiczową o ekstab. z dóbr Piłatkowice sumy 11,556 złp. ustna rozpr. 9 kwietnia, kur. Dr Blumenfeld.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 19 marca. Dowóz zboża na granicy był wczoraj średni, a pokup żyta i pszenicy bardzo ożywiony, i płacono po wyższych cenach tak to co przywieziono, jak i zamówienia na przyszłe odstawy. Żyto po 28—29 złp. do 30 złp., pszenica w ogóle po 36, 38, 40 złp. lepsze gatunki z wagą 237 funt. ros. po 43 do 44 złp. Jęczmień także pokupny i po przeszłotargowych cenach płacony, t. j. 20, 22 do 24 złp.

Tutaj w Krakowie tak samo handel był w żywym ruchu, i wszystkie gatunki zboża łatwo i drożéj sprzedawano. Żyto płacono w ogóle tak polskie jak galicyjskie po złr. 8·10 do 8·20, przednie 8·30 do 8·40 za 162 f. w. Pszenicę transito tak co przywieziono, jak na przyszłe odstawy bardzo chętnie nabywano po 46, 47 do 48 złp. za 192 f. cł.; galicyjską i białą okręgową tak samo; do Prus kupiono i płacono po 11·75, 12, do 12·25 złr. za 172 funt. wied. Jęczmień także lepszy znajdował pokup, sprzedawany po 6·50 6·75, 7 do 7·25 złr. za 142 funt.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 18 marca (*Pr.*). Dziś rano odbyła się o 11éj konferencya reprezentantów Anglii i Rosyi u margr. Moustiera w sprawie wschodniej. Zapewniają, że hr. Walewski wyjedzie niebawem za urlopem i w ten sposób opuści dzisiejsze swoje stanowisko.

Londyn 18 marca. W niedzielę w dzień śgo Patryka oczekiwano zamieszek Fenistów w Irlandyi i w Liverpool. Przedsiębrano z tego powodu wielkie środki przezorności i wojsko było przygotowane. Dzień ten przeminął spokojnie. Obawa dalszych zamieszek ustała.

Londyn 19 marca. W izbie niższej wniósł Disraeli bil reformy, którego treść jest już znana. Wrażenie ogólne było niekorzystne. Przystąpiono do pierwszego odczytu. Królowa duńska przybyła tutaj. — Wczorajsza burza wiele sprowadziła przypadków na morzu.

Bukarest 19 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, prezes Izby Katardżiu powstał groźnie na ministra Jana Bratiano z powodu dawniejszego jego urzędowania jako ministra skarbu, wyrzucając mu cofnięcie pożyczki w konstantynopolitańskim *Banque ottomane* ze stratą około 60,000 lirów (chyba funtów sterl.) i nazwał postępek jego przeciwnym konstytucyi. Lewica i środek wsparły ministra; wszyscy deputowani prawej strony opuścili Izbę jeszcze przed głosowaniem.

Konstantynopol 17 marca. Żądania przywiezione przez Nubara paszę w imieniu wicekróla, zostały dobrze przyjęte, albowiem w niczem nie naruszały praw Porty.

Dziś termin wyborów z gmin wiejskich do sejmów Czech, Morawy i Krainy. Zabiegi stronnictw w takiej odbywały się ciszy, iż i dziś w przeddzień stanowczej chwili nie mamy żadnych pewnych danych o rezultacie wyborów. Domyślać się tylko możemy, że zwycięstwo pozostanie po stronie federalistów, bo choćby nawet po kilka głosów tym razem odpadło, zwycięstwo federalistów w przeszłych wyborach było tak stanowczem, że większość zawsze po ich pozostanie stronie.

N. Pan wyrazić miał prymasowi Węgier życzenie, aby koronacya Cesarzowej JMci na królową odbyła się razem z koronacyą Cesarza.

Hirnök, organ arystokracyi węgierskiej, protestuje przeciw oddaniu fortecy belgradzkiej Serbii, bo Belgrad jest fortecą węgierską!

Wiener Abendpost przytacza depeszę z Wiednia, która mówi, jakoby poseł rosyjski miał żądać wyjaśnień z powodu uzbrojeń austryackich i jest w stanie z góry obwieścić odpowiedź gabinetu wiedeńskiego na to zapytanie. Dalej zaś przytacza doniesienie z Czerniowiec do jednego z dzienników peszteńskich o najściu Multan przez wojska rosyjskie. „Wartość obu tych wiadomości, mówi *W. Abendpost*, najlepiej się oceni, jeśli się je nazwie kaczkami mającemi sprawić wrażenie“.

Dzienniki berlińskie z wtorku dają obszerniejszą treść obrad poniedziałkowych parlamentu północno-niemieckiego, gdzie toczyły się zajmujące nas rozprawy nad protestacyą deputowanych polskich przeciw zaliczeniu Wgo Księstwa Poznańskiego do Związku północnego. Zanim podamy sprawozdanie z tego posiedzenia (czego dziś jeszcze nie możemy uczynić, gdyż poczta berlińska spóźniła się), uzupełnimy tu telegram wczorajszy o tych rozprawach. Poseł Kantak wniósł protestacyę z powodu art. 1go konstytucyi związkowej, który mówi o obszarze Związku. Kantak powołuje się na traktat wiedeński, na odezwę króla Fryderyka Wilhelma III z d. 15 maja 1815 r. i zaprzecza parlamentowi prawa zmieniania traktatów. Dzienniki berlińskie zamieszczają w kilku tylko wierszach przemówienie posła Kantaka, a osnowy protestacyi wcale nie ogłaszają, i takowa znajdzie się chyba w zapiskach stenograficznych.

Hr. Bismark odpowiedział, że protestacyę tę należało wnieść w sejmie pruskim, kiedy układano konstytucyę pruską. Minister powtarza raz jeszcze, co przy innej okoliczności powiedział, że Polacy dowiedli w wojnach pruskich, iż są Prusakami. Z równem prawem to samo powiedzianoby w Petersburgu, że Polacy są Moskalami, bo służą w wojsku moskiewskiem. Toć i Cesarz Napoleon mógłby nazwać Westfalczyków i Hesów Francuzami, bo służyli w wielkiej armii. Minister pruski przypomina, że w r. 1848 nie udało się wywołać powszechnego w Księstwie powstania. Słowa te istotnie są potwierdzeniem tej zasady w polityce, że to tylko jest słuszne, co się powiedzie. Dalej minister wyrzuca duchowieństwu katolickiemu, że nadużywało spowiedzi, aby w wyborach zwracać głosy na polskich kandydatów. Tak mówi bowiem raport prezydenta Horna. Wiadomo zaś, że arcybiskup Ledóchowski zakazał księżom brać udziału w wyborach. Co się tyczy Prus zachodnich, uczy nas p. Bismark historyi, że kraj ten był niegdyś niemieckim, a Polacy zawojowali go i kolonizowali, a przeto wrócił on tylko do Niemiec. Jeżeli tę historyczną podstawę przyjmiemy, to Niemcy musieliby iść precz za Elbę aż do Szwabii i Frankonii, bo Brandeburgia, Saksonia, Meklenburgia, Pomorze nie były dawniej niemieckiemi, lecz słowiańskiemi, a znaczne ich obszary podlegały Polsce.

Dalej zabrał głos dep. Saenger i dowodzi, że gdyby Poznańskie odłączono od Prus, pierwsi byliby Polacy, coby żądali wejść do Związku północnego, żeby się nie dostać pod rządy rosyjskie. Dalej mówi on o rozbiorze Polski i usprawiedliwia takowy tem, że Polska była upadającą, a przeto Prusy musiały wziąść udział w jej rozbiorze, inaczej bowiem byłyby w niebezpieczeństwie od strony Rosyi zbyt przemożnej. Tu zatem znów inna zasada, niż ta, którą stawiał Bismark: argumenta bez wyboru, ale niedowodzące wcale, dla czego Księstwo i Prusy polskie mają się stać prowincyami Związku północnego, skoro nie były niemi w ciągu półwiekowego istnienia Związku niemieckiego.

Poseł Niegolewski broni protestacyi, jako opartej na prawie publicznem i na zasadzie narodowości.

Bar. Unruhe z Babimostu uznaje uczucia protestujących i poważa takowe, ale odmawia im prawa przemawiania w imieniu ogółu mieszkańców kraju, w którym Niemcy stanowią również znaczną część ludności. Ponieważ Księstwo jest częścią Prus, więc musi dzielić losy ich i wraz z niemi wejść do Związku północnego.

Następnie odpowiadał hr. Bismark deputowanemu Krügerowi, który w imieniu północnego Szlezwiku postawił protestacyę. Zabierał później jeszcze głos poseł Donimirski z Prus i oświadczył, iż nie jest przeciwnikiem jedności monarchii pruskiej, ale nie chce być członkiem niemieckiej ojczyzny.

Minister heski Hofmann oświadczył się za zjednoczeniem krajów zameńskich z Związkiem północnym.

Artykuł 1szy konstytucyi uchwalony został wszystkiemi głosami prócz polskich, duńskich i Malinkrodta. Poprawki Carlowitza podane przez nas onegdaj, upadły 143 głosami przeciw 113. Głosowali przeciw nim konserwatywni obu odcieni, środek Izby, Polacy i ministrowie.

Presse wiedeńska donosi z Paryża, że jenerał Gondrecourt od niedawna gubernator szkoły wojskowej w St. Cyr, z powodu znanej naszym czytelnikom przemowy nad grobem Bognckiego zmarłego z ran odniesionych w r. 1863, otrzymał naganę. Poseł bowiem rosyjski domagał się jego usunięcia; poprzestano jednak na ostrem napomnieniu. Jen. Gondrecourt jest bardzo wojennego ducha, miewa częste przemowy do swoich uczniów i w nich przygotowuje ich do groźnych wypadków; tudzież zaleca im pilne uczenie się języka niemieckiego, gdyż wkrótce będą go potrzebowali.

Skąpe są dziś wiadomości polityczne. W Paryżu odrzucono, jak donieśliśmy, interpelacyę Thiersa przejściem do porządku dziennego; w Londynie bil reformy wniesiony w Izbie niższej przeszedł w pierwszym odczycie, bo zwykle rozprawy rozpoczynają się dopiero za drugiem odczytaniem; czas bowiem między temi dwoma czytaniami służy do przygotowania wniosków i mocyj. Nie można przewidzieć, jaki będzie los bilu, wszelako utrzymuje się mniemanie, że gabinet zrobi z tego projektu kwestyę ministeryalną.

Berlińska *Börsen Ztg* donosi z Petersburga, że rząd rosyjski zaniechał zamiaru sprzedania kolei żelaznej petersbursko-moskiewskiej.

Gaz. Spenera z 18go zamieszcza list z Petersburga, który donosi, że zamiar kardynała Antonellego, aby się pojednać z Rosyą, nie powiódł się, albowiem rząd rosyjski chce korzystać z tego rozdwojenia w celu oderwania zupełnie kościoła katolickiego w Polsce od Rzymu i utworzenia osobnego kościoła, którego głową byłby synod biskupów katolickich w Polsce i Rosyi.

W miejsce posła pruskiego przy Związku szwajcarskim bar. Richthofena, który idzie do Sztokolmu, zamianowany został posłem w Bernie jenerał Röder, dawniejszy poseł w Kasselu.

Wybory w Hiszpanii do Izby deputowanych wypadły zupełnie w duchu rządowym z tej prostej przyczyny, że opozycya zupełnie się od nich usunęła. Tego systemu abstencyi trzymali się dawniej tylko progresiści; teraz używają go wszystkie stronnictwa liberalne, mniemając, że Narvaez nie będzie w stanie rządzić z Izbą nawet zupełnie sobie usłużną.

Pojednanie między prezydentem Johnsonem a kongresem jest utorowane. Powodem tego ma być uznanie możności wystąpienia energicznie na zewnątrz w zawikłaniach europejskich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 20 marca. Dzisiejsze dzienniki poranne wzmiankują jako pogłoskę, że fmp. John minister wojny ma ustąpić, a miejsce jego zająłby fmpor. Möring. — *Neue freie Presse* dowiaduje się z Konstantynopola, że Fuad pasza mając sobie naprzód drogą telegraficzną wskazane rady względem odstąpienia wyspy Kandyi, w odpowiedzi oświadczył, że nie może zalecać Sułtanowi tych rad.

Monachium 19 marca wieczór. Dzisiejsza *Baierische Ztg* ogłasza przymierze zaczepno odporne między Bawaryą a Prusami, zawarte dnia 22 sierpnia 1866 r., zaręczające obustronnie nietykalność krajów w przypadku wojny; gdyby zaś wojna wybuchła, wojsko bawarskie przechodzi pod dowództwo pruskie. *Baier. Ztg* mniema, że spodziewać się należy, iż ogłoszenie tego przymierza nie sprowadzi bynajmniej naruszenia dobrych stosunków, jakie istnieją między Niemcami a państwami zagranicznemi, mianowicie zaś Francyą.

Belgrad 19 marca. Słychać, że książę Michał jedzie w poniedziałek do Konstantynopola.

Nowy Jork 18 marca. Feniści prosili podobno prezydenta Johsona, aby przyznał im prawa strony wojującej; Johnson przyrzekł wziąść żądanie to pod rozwagę. Z Vera-Cruz donoszą 5go marca: Imperyaliści wzięli napowrót Tulanzingo.

Paryż 19 marca wieczór. Renta w końcu 69·02.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. pol. bez k.	[illegible]	[illegible]
Bankn.	[illegible]	[illegible]
Ruble	[illegible]	[illegible]
Talary	[illegible]	[illegible]
Bankn.	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Dukat	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Półimperyały	[illegible]	[illegible]
Listy gal.	[illegible]	[illegible]
—	[illegible]	[illegible]
Oblig.	[illegible]	[illegible]
Ak. k. g.	[illegible]	[illegible]
„ L.-Cz.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 19 marca		
5% Metal.	[illegible]	[illegible]
5% Pożycz.	[illegible]	[illegible]
Akcye	[illegible]	[illegible]
—	[illegible]	[illegible]
Losy	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Londyn	[illegible]	[illegible]
Dukat	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 18 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 —	55 80
— Pożyczka narod.	70 70	70 50
— Metaliki na m. k.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 —
— hr. St. Genois	25 —	24 —
— miasta Budy . .	27 50	26 50

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . .	17 70	17 40
— pół korony	[illegible]	[illegible]

Warsz. 16 marca.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 22
Obligi skarbowe	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

[illegible]

Wyszła właśnie z pod prasy książka w 2ch tomach p. t.

„Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła, w stosunku do współczesnej epoki",

przez ANTONIEGO MAŁECKIEGO.

Dzieło to, zawierające w sobie liczne wyjątki z korespondencyi Słowackiego, jako też rozbiory najcelniejszych jego utworów, obejmuje 40 arkuszy bitego druku. Format większa ósemka — wydanie ozdobne. Cena sklepowa 4 złr. Sprzedaje się we Lwowie u *Milikowskiego* i *Wilda*; w Stanisławowie i Tarnowie w księgarniach *Milikowskiego*; w Krakowie u *Friedleina*; w Przemyślu u *Braci Jeleniów*; w Rzeszowie u *Pelara*. (444-3-4T)

Wyzina krymska

mało solona, zupełnie świeża nadeszła do Handlu

Edwarda Fuchsa

W KRAKOWIE;

również poleca tenże Handel

Kawior Astrachański (gruboziarnisty),

różne marynaty, ryby wędzone, jako to:

Łososie, Węgorze, Śledzie, Piklingi, Sielawy

i t. p. (459-4)

AGRONOM

Zwiedziwszy gospodarstwa zagraniczne, teoretycznie i praktycznie wykształcony, specialista w administracyi — z bystrym poglądem na zmniejszenie wydatków a powiększenie dochodów — życzy sobie objąć Administracyą dóbr większych za złożeniem na żądanie odpowiedniej kaucyi.

Wiadomość w kantorze *L. Sroczyńskiego*, w Krakowie Rynek gł. Nr. 43. (472-2-3)

Dom narożny dwupiętrowy

przy ulicy Szpitalnej N. 399 Gm. V.

jest do sprzedania

z wolnej ręki. (477-2-3

Bliższa wiadomość u Właścicielki tegoż.

Jako już w Kronice czasu Nr. 45 z dnia 22 lutego b. r. było ogłoszonem, — wzywam właściciela zgubionych pieniędzy jeszcze przed dwoma miesiącami, w dworcu kolei żelaznej w Krakowie wchwili, gdy pociąg ruszył ku Krzeszowicom, aby się po odbiór tychże do mnie zgłosił — a po udowodnieniu praw swoich takowe wydane mu będą.

Kraków dnia 15 Marca 1867 r.

(475-2-3) *Ks. Piotr Kwieciński.*

Poszukuje się

Wsi w Galicyi

w dobrej glebie

w wartości 30 do 40,000 złr.

Życzący sobie sprzedać podobną majętność raczą udzielić bliższych warunków sprzedaży wraz z opisem budynków, gruntów, ilości tychże, łąk, stanu lasów, wody itd. listownie franko pod adresą **L. D.** poste restante JASŁO. (371-3)

Zdatna i doświadczona

Gospodyni,

która mówi polskim i niemieckim językiem, znajdzie umieszczenie w Państwie ***Płazie*** przy ***Chrzanowie.*** 491-1-2

Ortopedyczny Załad leczący

Dra. Henryka R. v. Weil.

dawniej Doktorów:

Lorinsera i Fürstenberga

Unter Döbling (nächst **Wien**)

Herrengasse Nr. 26.

Od 1 maja b. r. przełożony tego Instytutu mieszka w zakładzie i całe kierownictwo w jego spoczywa ręku. Opieka lekarska przez przełożonego Zakładu dotyczy szczególnie wykrzywień i niekształtności ciała; przekształceń, zapaleń kości i stawów; ukróceń i zbiegnień ścięgien; schnięcia i porażenia muszkułów. Przynależnym pacyentom pozostawia się dowolny wybór lekarzy do consilium. Staranna opieka i wikt uczniów tak we spólnych jako też osobnych pokojach. Cwiczenia gimnastyczne lekcye nauk, języków, i muzyki. —

Bliższe szczegóły, rady, program przyjęcie w Zakładzie u Dra. Weil w Wäring. (nächst Wien) Stiftgasse Nr. 59 (469-1-6)T.

Precz ze siwizną! Melanogène.

Wyborna tynktura do włosów przygotowana brzez p. *Dicquemare* w Paryżu. W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się pod ba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Sklady główne dla Galicyi, jedynie w dwóch aptekach: w Krakowie u p. *Brunona Miczyńskiego*, — we Lwowie u p. *Piotra Mikolascha.* (480-1-8)T

Fałszerstwo podlega surowéj odpowiedzialności.

C. k. uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Dziesiąte

zwyczajne Zgromadzenie walne Akcyonaryuszów.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaproszenia pp. Akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanej Kolei galicyjskiej Karola Ludwika, mających prawo głosowania, na Xte zwyczajne Zgromadzenie walne w Wiedniu, w sali Towarzystwa muzycznego, **we Środę dnia 15 Maja 1867 o godzinie 9 przed południem,** na którem podług statutów następujące przedmioty pod rozprawę i uchwałę przyjdą:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z roku 1866.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Użycie dochodu czystego z roku 1866.
4. Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z r. 1867.
5. Wznowienie częściowe Rady zawiadowczej w skutek wystąpienia trzech członków w myśl §. 36 statutów.

Panowie Akcyonaryusze posiadający najmniej 40 sztuk Akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, mają złożyć tę oznaczoną liczbę Akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów najdalej do **17go Kwietnia** r. b., a otrzymają natomiast, obok potwierdzenia na złożenie, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie Akcyj uskutecznić się może:

W Wiedniu: w Kasie Towarzystwa,
w c. k. uprzywil. austryackim Zakładzie przemysłowym dla handlu i przemysłu,
u panów ***S. M. de Rothschild;***

we Lwowie: w Kasie zbiorowej Towarzystwa na tamtejszym dworcu kolei,
we Filii c. k. uprzywil. austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,
we Filii Banku anglo-austryackiego;

w Krakowie: u pp. ***F. J. Kirchmayera i Syna;***

w Frankfurcie nad Menem: u pp. ***M. A. Rothschilda i Synów;***

za pomocą konsygnacyj w dwójnasób wygotowanych, zawierających akcye w porządku arytmetycznym, które bezpłatnie wydawane będą w wymienionych Kasach i Agenturach.

Członek Zgromadzenia walnego może mieć tylko jeden głos własny i jeden jako umocowany.

W razie zastępstwa, pełnomocnictwa wydrukowane na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej winne być od mocodawcy własnorecznie wypełnione i podpisane.

Wiedeń dnia 14 Marca 1867.

Rada Zawiadowcza.

(487-1-3)

Myśl chorego

zwróconą jest tylko na ozdrowienie, towarzyszyć mu w tej myśli jest powinnością tego, kto to robić może.

Z trudnością może się jaki wyrób, którego celem jest wzmocnienie i pożywienie, tem powodzeniem szczycić, jakie mają wyroby słodowe nadwornego dostarczyciela p. Jana Hoffa, jako pożywczo-uzdrawiające środki. Obdarzone medalami, ulubione przez koronowane głowy, jednogłośnie uznane przez parę tysięcy lekarzy, zaszczycone najpiękniejszemi świadectwami publiczności wszystkich krajów Europy — używane w królewskich i cesarskich Zakładach dla chorych — olbrzymio podniesione zostały we względzie przemysłowym, tak że nie ma żadnej chwili, aby nowej sławy nie pozyskiwały. Piwo zdrowia z wyciągu słodowego i słodowa Czekolada zdrowia nadwornego dostarczyciela pana Jana Hoffa, zjednały sobie wszędzie wstęp ze zwycięzką gotowością. Cierpiący na hemoroidy, chorzy na piersi, zupełnie bezsilni, z brakiem apetytu, zniszczeni, suchotnicy, wszyscy znaleźli w nich orzeźwienie, pożywienie, wzmocnienie, ozdrowienie, uwolnienie od swych cierpień, częścią za poręką lekarzy, częścią za za swą własną.

Z tych wielu set lazaretów, które wojna wywołała, może tylko parę nie używało tych wyrobów; ale nie było takiego, któryby się nie przyłączył do ogólnej pochwały, że są cudownie uzdrawiającemi. Mówimy tu o Piwie zdrowia z wyrobu słodowego i słodowej Czekoladzie zdrowia. Odnośnie do tego, nadeszło nam właśnie następnjące pismo:

„Do głównego Składu w Wiedniu, Kärnthnerring N. 11.

Sprowadziłam w dniu 16 bm. przez pana I. Irziczek, kupca w Wiedniu 30 flaszek pańskiego wybornego wyciągu słodowego. Gdy zaś nasz sławny lekarz zakładowy pan doktor Lunzer, zaleca go jako bardzo uznany, skuteczny i wyborny środek, widzę się spowodowaną niniejszem przesłać zamówienie, i proszę najuprzejmiej 30 flaszek Wielmożnej Matce Leopoldynie Brandes, wizytatorce Sióstr chrześciańskiej miłości Sw. Wincentego à Paulo w Gratzu, — następnie 70 flaszek do podpisanego Zakładu jak najspieszniej wysłać.

Siostra *Leokadya Pessl*, m. p.

(87-2-)T Przełożona c.k. Domu kary i poprawy w Stein nad Dunajem."

Te w całym świecie sławne patentowane wyroby słodowe Jana Hoffa: Piwo zdrowia z wyciągu słodowego, słodową Czekoladę zdrowia, słodowy Cukier piersiowy, słodowe Cukierki piersiowe, utrzymują na Składzie:

w Krakowie *J. Jahn*, w Tarnowie *Wielogórski*, w Rzeszowie *Ed. Neugebauer* — we Lwowie *Piotr Mikolasz, Ad. Berliner, E. Merl, Zyg. Rucker, C. Szubut* — w Czerniowcach *Ig. Schmierch S. Merdinger* — w Stanisławowie *Kalman Jonas* — w Kolomyi *Sam. Bil Henich* — w Brzeżanach *B. Fadenhecht.*

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Germania kap. ***Schwensen***	23 Marca	**Cimbria** nowa kap. ***Trautmann***	13 Kwietnia
Allemannia „ ***Meier***	30 Marca	**Teutonia** „ ***Bardua***	20 Kwietnia
Borussia „ ***Franzen***	6 Kwietnia	**Hammonia** „ ***Ehlers***	27 Kwietnia

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **115,** między-pokład tal. **60**

Cena przewozu towarów: Ł. **2. 10** od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%. (7-10)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. 4 i p. ***I. Bibenschütz*** w KRAKOWIE.

Promessy Losow Kredytowych,

których ciągnienie dnia 1 Kwietnia nastąpi, po złr. 4 wraz ze stęplem;

sprzedaje w Krakowie ***J. Bartl,***

Rynek główny pod L. 14.

(442-4)T

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

Łysym dla dostania porostu.

Nie mając brody. dla dostania tejże.

Najnowszy hygieniczny Kosmetyk

przez Jego c. k. Ap. Mość dla wszystkich prowincyj austryackich c. k. wyłącznie uprzywilejowana

EVALINA,

pomada siły porostu włosów, esencya porostu brody,





której używając według przepisu będącego przy każdym słoiku i flakonu, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach, zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów — posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie łysiny porosną, a młodym brody urosną.

1 słoik Pomady 1 złr. 50 cent. — flakon Esencyi 2 złr. 50 cent. z przepisem użycia.

Główny Skład rozsyłkowy w dużych i małych ilościach: ***Karol Mally w Wiedniu,*** na Wideniu, Hauptstrasse N. 69, także w małych ilościach w c. k. **Aptece nadwornej.**

W Krakowie główny Skład mają: Handel towarów norymbergskich, ***Józef Jahn*** — w Tarnowie *W. T. A. Wielogórski* — w Bielsku *A. Herrmann* — w Brzeżanach *B. Fandenhecht* — w Czerniowcach *Ignacy Schnirch* — we Lwowie *Adolf Berliner*, aptekarz — w Ołomuńcu *A. C. Lederer* — w Radowcach *Ign. Schnirch.* (247-3-)T

Dla Starych i Młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu.

Czasopismo dla medycyny sądowéj i publicznéj opieki zdrowia.

(Zeitschrift für gerichtliche Medizin und offentliche Gesundheitspflege.) omówiła jak następuje: **wyroby na porost włosów Ewalina** ze stanowiska fachowo-naukowego.

Dr. M....r, Pan Karol Mally niedawno wynalazł bardzo szczęśliwą kompozycyą pomady i esencyi na porost włosów, którą nazywa **Ewaliną.** Poprzednie jego podobne wyroby dla włosów znalazły ogólne wzięcie dla owéj rzeczywistéj wartości, i w najodleglejszych kołach wiele sobie przyjaciół zjednały. Przez ciągłe dochodzenia i doświadczenia udało się teraz Panu Mallemu złożyć mięszaninę, która w chemicznéj czystości przewyższa wszystko, co w nowszym czasie w świecie higieniczno-kosmetycznym wynalezione było. **Działalności Ewaliny są zdumiewające:** zapobiega wypadaniu włosów, wzmacniając dno włosów nadaje tymże niezwyczajną miękkość, elastyczność i jaśniejący połysk, niemniéj skutecznie zapobiega przykremu tworzeniu się łupieżu na porośniętéj głowie, zasługuje więc na najlepsze polecenie. W rekonwalescencyjnéj chorobie, gdzie dno włosów zwykle suche, pękające i łuszczące się, wskutek czego włosy tak bardzo wypadają, Ewalinowa esencya na porost włosów okazała się bardzo skuteczną.

Losy po 50 c. na nowo zakładającą się **Loteryą funduszu wojskowego,**

w któréj obecnie jest więcéj niż **1000 wygran,** a pomiędzy temi trafne

1000 dukatów w złocie,

Oryginalne losy państwa z r. 1839, 1854, 1860 i 1864,

za któremi na ciągnieniu już **1 Marca, 1 Kwietnia, 15 Kwietnia, 1 Maja, 1 Czerwca itd.** wygrać można

300,000 złr., 250,000 złr., 231,000 złr., 220,000 złr., 200,000 złr.

Kupujący 5 losów otrzymują, o ile zapas wystarczy, jeden z tych **gratysowych losów,** które nietylko, że w głównem ciągnieniu są równouprawnione ze wszystkiemi losami w grze będącemi, **ale oprócz tego osobne bardzo bogate uposażone ciągnienie** mają. Do wzięcia udziału zaprasza przedsiębiorca (488-1-6)

JOH. C. SOTHEN w Wiedniu,

W KRAKOWIE są te losy do nabycia u ***J. Bartla.***

Nie opuszczać sposobności i podać rękę szczęściu!

200,000 złr.

40,000 złr., 2 razy po **20,000 złr.,** 2 razy po **5,000** i **1,600 złr.** mniejszych wygran,

wyciągnięte będą już

w Poniedziałek 1go Kwietnia

w Wiedniu na ciągnieniu

LOSÓW KREDYTOWYCH.

Numera z następujących Seryj:

2020, 2140, 2240, 2555, 1175, 1782, 3978,

ofiaruje za opłaconem nadesłaniem kwoty 4 złr. za 1 sztukę promesy wraz ze stęplem.

Zamówienia za pobraniem **całej** należytości pocztą nie będą uwzględnione. Na żądanie otrzymuje się urzędowy wykaz wygran i wygrane pieniądze natychmiast odesłanemi będą. W razie, gdyby która z przytoczonych seryj nie była już do wzięcia, będzie inszą zastąpioną.

Najwyższe zaliczki na papiery wartościowe pod najdogodniejszemi i najkorzystniejszemi warunkami.

Zakupno i Sprzedaż papierów rządowych każdego rodzaju szybko, sumiennie i tanio załatwia.

(448-10-12) ***Izaak Cohen,***

Bankier w Wiedniu Kärntnerstrasse N. 8.

Zarząd Zakładu Zdrojowego w SZCZAWNICY,

(467-2-3)

rozpocząwszy przesyłkę tegoroczną flaszek świeżo napełnionych

wodą mineralną,

uwiadamia interesowane osoby, ażeby dla uniknienia zwłoki w otrzymywaniu obstalunków — rozsyłanych ztąd jedynie kolejno — z zamówieniami na *wody mineralne* pospieszyć się zechcieli.

Rozsyłka 500,000 flaszek

Wody kwaśnego zdroju w Giesshübl

zwanego

„Zdrojem króla Ottona" przy Karlsbadzie.

Zdrój ten jest jednym z najwięcej znanych, cenionych jako najlepszy i najprzyjemniejszy pomiędzy naturalnemi szczawami. Z białym winem zmięszana woda zdroju „króla Ottona" jest bardzo przyjemnym napojem. Rozsyłaną bywa w dużych i małych flaszkach. Zamówienia będą szybko uskuteczniane przez składy znajdujące się w każdem większem mieście lub też bezpośrednio przez zarząd zdrojowy.

(434 3-6) ***Mattoni i Knoll w Karlsbadzie.***

SKŁAD

zbożowych drożdzy prasowanych.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że założyliśmy **skład prawdziwych zbożowych drożdzy prasowanych** w Krakowie przy ulicy Lubicz w pobliżu dworca Kolei żelaznej w domu p. Majora Nr. 6. Drożdzy naszych mających poczwórną siłę pędu można codziennie świeżych nabyć po najtańszej cenie z zaręczeniem najlepszej i najsumienniejszej obsługi.

C. K. uprzywil. Zjednoczone Fabryki

(394 1-3) w Martinitz.

W całej Monarchii, dla swej nadzwyczajnej taniości dokładnej i sumiennej obsługi, przez Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność uznany

SKŁAD UBIORÓW

Leopolda Kellera

w Wiedniu,

Rothenthurmstrasse N. 3, I. piętro, naprzeciwko książęco-arcybiskupiego pałacu, róg Placu Sw. Szczepana,

poleca najwytworniejsze Suknie męzkie własnego wyrobu, według najnowszych żurnalów mody, po zadziwiająco tanich cenach.

Zupełny ubiór wiosenny 12 złr.

najnowszego kroju we wszystkich kolorach.

Wierzchnie suknie 8 złr.

Wiosenne surduty	od	5	do 25	„
Wierzchnie suknie	„	8	— 30	„
Ubiory wiosenne	„	12	— 36	„
Ubiory letnie	„	10	- 26	„
Surduty do polowania	„	6	— 25	„
Ranne suknie	„	7	— 26	„
Fraki i surduty	„	14	28	„
Księże suknie	„	16	- 28	„
Surduty kancelaryjne	„	4	— 14	„
Spodnie	„	4	14	„
Różne kamizelki	„	2½	— 8	„

Zamówienia osobiście lub listownie, z podaniem **miary górnej szerokości piersi, długości stanu, długości kroku,** będą pod zaręczeniem **najsumienniej** wykonane, a suknie, które nie dobrze leżą, zwrócone, będą przyjęte.

Próbki materyi na suknie, jakie sobie kto życzy, będą na żądanie bezpłatnie posłane, a na zapytania listowne odpowiada się listem opłaconym. Również zamienia się stare suknie na nowe, znów noszone suknie są zawsze bardzo tanie w wielkim wyborze do sprzedania.

Opierając się na tem, że wszystkie m je towary za **gotówkę** kupuję, że jestem w **bezpośrednim stosunku** z pierwszemi fabrykami tutejszo-krajowemi i zagranicznemi, nareszcie opierając się na mojej **stałej zasadzie,** aby najsumienniej każdego obsłużyć, ośmielam się o tyle odwołać się do zaufania Szanownej Publiczności, o ile zawsze staraniem mojem będzie wszystkim wymogom jak najlepiej odpowiedzieć.

Leopold Keller,

Rothenthurmstrasse N 3, I. Stock, gegenüber dem fürsterzbischöfl. Palais,

(489-1-30) Ecke des Stephansplatzes.

Za opłaconem przysłaniem **10 złr.** przesyłam tuzin, a za **5 złr.** ½ tuzina

Kapeluszy słomkowych.

Ta okazowa rozsyłka ma jedynie na celu powiększenie ilości odbiorów mojej nowo założonej

FABRYKI KAPELUSZY SŁOMKOWYCH.

Jestem przekonany, że każdy obejrzawszy okazowe kapelusze dla ich pięknej rozmaitej formy, jakości, a szczególniej dla ich niskiej ceny, spowodowanym będzie zaszczycić mnie swemi dalszemi poleceniami.

B. Fried.

Wien Stadt Adlergasse N. 1,

Zakupowanie w pudełkach drewnianych, przy tuzinie rachuję 60 c., przy ½ tuzinie 50 c. Kapelusze słomkowe przyjmują się do prania i przerabiania. (447-4-6)

Tylko przez krótki czas jeszcze sprzedaje się

KAWĘ

uznanej dobrej jakości, niepalonej po 60, 63, 65 i 67 cent. Ryż po 21, 23 za funt, biorącym najmniej 5 funt.

Na zamówienia z prowincyj wynoszące najmniej 30 funt. i więcej, za nadesłaniem należytości, odsyła się kawa na wszystkie stacye kolei żelaznych i parowych statków z opłaconemi kosztami przesyłki. (456-2-4)

Adres: *Kaffee-Lager Wollzeile in Wien.*

EAU des CORDILIERES.

Jeden z najskuteczniejszych środków w przeciw bolu zębów. W jednej chwili uśmierza najgwałtowniejszy ból zębów i zapobiega przez ciągłe użycie pruchnieniu zębów, które się psuć zaczęły. **Proszek do zębów z gór kordylierskich.**

Skład w Paryżu przy ulicy Rivoli N. 33; — w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece Wgo *Piotra Mikolasza* - w Warszawie w Składzie materyałów apt. p. *Gallego.* (12-11)

W Niedzielę przyszłą t. j. **24go Marca** odbędzie się w **sali Hotelu Saskiego amatorski koncert** na korzyść ubogich **starców i kalek,** pod opieką **Towarzystwa Śgo Wincentego à Paulo** zostających, w którym chętny udział przyjąć raczyli: Wny. **Śmietański** i Wni ***Salomońscy*** oboje. — Program afiszami ogłoszony zostanie. (400-1-2)

Teatr polski w Krakowie.

Abonament Nr. 50 Nr porz. 83

We Czwartek 21 Marca 1867 r.

Poczciwi Wieśniacy

Komedya w 5 aktach z francuskiego W. Sardou.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*